



# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota, 21 i niedziela, 22 listopada 1953 roku

Rok II, Nr 279 (382)

## Do wszystkich ludzi pracy w Polsce

### Apel załóg fabryk, kopalń i hut — inicjatorów współzawodnictwa na cześć II-go Zjazdu PZPR

WARSZAWA. Uczestnicy narady aktywu związkowego Warszawy i innych województw dla omówienia zadań produkcyjnych w związku z wytycznymi IX Plenum KC PZPR — przedstawiciele załóg fabryk, kopalń i hut — inicjatorów współzawodnictwa przedzjazdowego, uchwalili następujący apel do ludzi pracy całej Polski.

**DO ROBOTNIKÓW,  
CHŁOPÓW PRACUJĄCYCH I INTELIGENCJI,  
DO PRACOWNIKÓW WSZYSTKICH DZIEDZIN  
GOSPODARKI, NAUKI, OŚWIATY I KULTURY.**

TOWARZYSZE!  
Zbliża się II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — oczekuje go polska klasa robotnicza, oczekuje go cały lud pracujący Polski.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od pierwszej chwili zjednoczenia ruchu robotniczego — przez 5 lat — wierna woli i najżywońszemu interesom ludu pracującego, kontynuując najcenniejsze tradycje bohaterstwa polskiej klasy robotniczej, prowadziła nasz kraj po drodze wielkiego budownictwa socjalistycznego.

Pod kierownictwem PZPR, wcielając w życie wytyczne planu 6-letniego, zbudowali, śmy silny przemysłowy fundament socjalistycznej gospodarki narodowej, pomnożyliśmy zasoby i trwałe majątki naszego kraju — stworzyliśmy podstawy siły naszego ludowego państwa.

Pod kierownictwem PZPR, dzięki niezłomnej przyjaźni i braterstwu z narodami ZSRR, utrwaliliśmy wolność i bezpieczeństwo ojczyzny, osiągnęliśmy wielkie postępy we wszystkich dziedzinach życia ludzi pracy — rozwinięliśmy oświatę, kulturę, podnieśliśmy zdrowotność narodu.

Idąc drogą wytkniętą przez PZPR, polski lud pracujący ustanowił Wielką Kartę Praw i zdobyczy społecznych — ten styl życia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zajął godne miejsce w potężnym obozie socjalizmu i demokracji, który broni nieugięcie pokoju ludzkości i wolności narodów przed zbrodniczymi zakusami amerykańsko - hitlerowskich podlegaczy wojennych.

Pod kierownictwem PZPR kraj nasz w oparciu o swe dotychczasowe osiągnięcia przystępuje do przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

IX Plenum KC PZPR wytyczyło przed nami jasną drogę walki:

o dalszy rozwój przemysłu polskiego.

o wydatne podniesienie produkcji rolniczej.

o znaczne rozszerzenie wydajności przedmiotów powszechnego użytku.

o rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego i socjalno-kulturalnego.

o wzrost dochodów ludności pracującej miast i wsi przez stopniową obniżkę cen, przez wzrost płac realnych, przez wzrost towarowej produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich.

o coraz lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka pracy.

Częściowa obniżka cen, która powiększyła siłę nabywczą

ludności o około 3 miliardów 400 milionów złotych — to świadectwo wytrwałego dążenia Rządu Ludowego do wykorzystania osiągnięć naszej gospodarki narodowej w celu stopniowego polepszania dobrobytu ludności.

Przed wszystkimi ludźmi pracy w mieście i na wsi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza otworzyła jasną i bliską perspektywę osiągnięcia lepszego, dostatniejszego, bardziej kulturalnego życia.

Naszą sprawą, naszą wolą, jest nieugięcie wcielać w życie wskazania naszej partii — wywalczyć i wypracować szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy.

Odpowiedzmy na wezwanie Partii, na wielkie i sprawiedliwe jej hasła nowym, ofiarnym wysiłkiem pokojowej twórczej pracy.

Nasze załogi podejmują za szczytną inicjatywę apelu do całego ludu pracującego, apelu, na który niewątpliwie odezwą się miliony patriotów i budowniczych lepszego jutra Polski.

Niech we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej — nauki i kultury rozwinię się potężny ogólnonarodowy ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Na powitanie II Zjazdu PZPR!

Na poparcie czynem hasła walki o szybszy wzrost dobrobytu ludzi pracy.

Im większe będą zasoby materialne w rękach Państwa Ludowego, im większa będzie produkcja przemysłowa i rolnicza, im mocniejsza będzie spójność między miastem i wsią, tym szybciej realizowane będą nasze plany gospodarcze, tym większe będą środki na zaspokajanie rosnących potrzeb ludzi pracy.

Wszędzie — w zakładach przemysłowych, w kopalniach i fabrykach, w transporcie i budownictwie, w gospodarstwach chłopskich, w PGR-ach POM-ach, w instytucjach naukowych, w przedsiębiorstwach komunalnych, handlowych i usługowych.

Walczyń o wykonanie z nadwyżką planów r. 1953, dajmy krajowi dodatkową produkcję węgla, stali, maszyn i energii elektrycznej, więcej odzieży i żywności, mebli i wszystkich przedmiotów codziennego użytku, więcej mieszkań, szkół i urządzeń kulturalnych.

Podnośmy nieustannie wydajność pracy, przekraczajmy normy, wykorzystujmy w pełni technikę, ulepszajmy organizację pracy, stosujmy najszersze i coraz lepsze, przodujące metody pracy.

Walczyń o oszczędność su-

rowców, materiałów, energii i czasu pracy, obniżajmy koszty własne produkcji, łepmy wszelkie marnotrawstwo i rozrzutność.

Wykorzystajmy wszelkie rezerwy produkcyjne w wielkich i małych zakładach, ukryte moce produkcyjne, odpady surowców i półfabrykatów, dajmy dodatkową produkcję dla zaspokojenia potrzeb szerokiej mas.

Ulepszajmy jakość produkcji, jakość wyrobów przemysłowych i spożywczych, zwalczajmy brakorderstwo, wzbogacajmy asortyment towarów konsumcyjnych — dajmy ludności pracującej więcej dobrych i pięknych wyrobów.

Umocniajmy sojusz robotniczo-chłopski, rozszerzajmy produkcję dla potrzeb wsi pracującej, okazujmy pomoc braterską małorolnym i średniorolnym chłopom w ich wysiłkach nad podniesieniem wydajności z hektara, nad rozwojem hodowli. Poprawiajmy zaopatrzenie wsi w wyroby przemysłowe i materiały budowlane, przygotujmy park maszynowy POM i PGR do jak najwydajniejszej pracy w przyszłym kampanii siewnej. Wierzymy, że

**TOWARZYSZE!  
STAWAJCIE WSZYSCY DO WSPÓLZAWODNICTWA PRACY — DO WIELKIEGO OGÓLNO-NARODOWEGO CZYNU PRZEDZJAZDOWEGO.**

**NIECH STANIE SIĘ ON NOWYM ŹRÓDŁEM SIŁY I JEDNOŚCI NASZEGO NARODU W WALCE O PORÓJ I PLAN 6-LETNI.**

**NIECH STANIE SIĘ WIELKA MANIFESTACJA UFNOŚCI LUDU PRACUJĄCEGO DO SWOJEJ PARTII, DO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ — PRZEWODNICZKI KLASY ROBOTNICZEJ I NARODU, WIODĄCEJ POLSKĘ DO SZCZĘŚCIA, POKOJU I SOCJALIZMU.**

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Warszawskie Zakłady im. L. Waryńskiego, Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne, Warszawskie Zakłady Motocykli, Warszawskie Zakłady Przemysłu Gumowego, Warszawskie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nr 5, Warszawskie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nr 7, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Nr 3, Centralny Dom Towarowy, Centralna Wytwórnia Sprężu Budownictwa Miejskiego, Cynkownia „Warszawa”, Stołeczne Zakłady Przemysłu Drzewnego, Spółdzielnia „Żelazo - Cynk”, Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy, Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia, Polskie Zakłady Optyczne, Zakłady Przemysłu Cuklerniczego im. 22 Lipca, PKP Warszawa — Praga, Główny Instytut Elektrotechniczny w Warszawie, Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Szymanowie, Huta „Koślusko”, Kopalnia „Gliwice”, Budowa Kombinatu i miasta Nowa Huta, Fabryka Supertomasyny „Bonarka” w Krakowie, Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, Zakłady Przemysłu Meta-

lowego im. Stalina w Poznaniu, Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych, Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy, Stocznia Gdańska, Cementownia „Wierzbica”, Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi, Zakłady Przemysłu Wełnianego im. 9 Maja w Łodzi, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi, Łódzkie Zakłady Galanterii Metalowej, Zakłady Garbarskie w Radomiu, Radomskie Zakłady Obuwia, Swarzędzkie Zakłady Mebli, Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Pindera w Bielsku, Zakłady Mechaniczne „Ursus”, Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych, Kujawskie Zakłady Kawy Zbożowej i Srodków Odżywczych, Bielskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. II Armii WP, Pabianieckie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Fabryka Maszyn Żelaznych w Płocku, Zakłady Konfekcji Technicznej w Żyrardowie, Cegielnia „Boryszew”, Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza w Przemyslu, Zakłady Przemysłu Dzielwarskiego im. Głazewskiego w Łodzi, Zakłady Przemysłu Gumowego w Łodzi, Wrocławskie Zakłady Włókien Sztucznych.

W odpowiedzi na apel inicjatorów współzawodnictwa na cześć II Zjazdu PZPR załogi produkcyjne, chłopci pracujący, wszyscy ludzie pracy naszego województwa przystępują do wielkiego ogólnonarodowego Czynu Przedzjazdowego. Zobowiązania ludzi pracy Ziemi Koszalińskiej zamieszczamy na 3 s.

Pozostało już tylko 10 dni

### Przyspieszyć tempo dostaw zboża ze spółdzielni produkcyjnych

Powiat koszaliński do dnia dzisiejszego wykonał około 80 proc. planu skupu zboża. Jak wiadomo, plan skupu zboża musi być w całości zrealizowany do dnia 30 bm. Czasu pozostało więc niewiele. Te ostatnie 10 dni winny stać się okresem szczególnej mobilizacji aktywu gminnego i gromadzkiego do pełnego wykonania planu dostaw zboża przez wszystkie gromady i spółdzielnie produkcyjne.

Do produujących w realizacji planu dostaw zboża spółdzielni produkcyjnych powiatu koszalińskiego zaliczają się Dobiesławiec, Sarbinowo, Chłopy, Dobry, Niekłonicze, Gorzebądzi i Świeżyno. Spółdzielnie te należycie zrozumiały swój patriotyczny obowiązek wobec ludowego państwa i całkowicie wykonały plany dostaw zboża. Natomiast członkowie spółdzielni produkcyjnych w Łozicach, Chociwlu, Dobrzy i Mścicach zaniedbują terminową realizację planu skupu zboża.

RZS Mścice wykonał dotychczas zaledwie 20 proc. planu sprzedaży zboża państwu. Członkowie tej spółdzielni tłumaczą się trudnościami w omlotach, ponieważ potrzeba im jest młocarnia niewielka, taka, która się pomieści w niskich dziedziach stodoły. Wprowadzie POM w Dobrzy nie dysponuje taką młocarnią, ale dyrekcja zespołu PGR w Mścicach posiada odpowiednią dla spółdzielców, niewielką młocarnię, którą chętnie im wypożyczy, tak, że omloty w ciągu tygodnia mogą być zakończone.

W Dobrzy trudności w omlotach polegają natomiast na tym, że prawie codziennie zdarza się awaria młocarni. Trzeba przy tym zaznaczyć, że RZS w Dobrzy otrzymał zupełnie nową młocarnię. Sprawa ciągłych awarii maszyn w Dobrzy musi się zająć Komitet Gminny partii. Należy zbadać z czyjej winy zdarzają się awarie i wyciągnąć odpowiednie wnioski. RZS w Dobrzy winien jest państwu około 36 ton zboża. Zboże to musi wpłynąć do punktu skupu w jak najkrótszym terminie.

Komitet Powiatowy partii w Koszalinie niewątpliwie wróci większą niż dotychczas uwagę na spółdzielnie produkcyjne i zatroszczy się, aby takie spółdzielnie jak Łozice, Chociwle, Dobrzyca i Mścice w pełni wykonały plany dostaw zboża.

### Wielki sukces kolejarzy słupskich

Załoga parowozowni Słupsk zajęła w III kwartale br. pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie między parowozowniami i klasą.

Sortownia i ekspedycja kolejowa w Słupsku zajęła również pierwsze miejsce w kraju.

W najbliższych dniach odbędzie się w Słupsku uroczyste przekazanie sztandaru przedchodniego

ZZK zwycięskiej załodze parowozowni, oraz wręczenie honorowej proporce pracownikom sortowni i ekspedycji kolejowej.

Wielki sukces kolejarzy słupskich, obok osiągniętych już wybitnych wyników w pracy przez kolejarzy ze Szczecinka, jest słusznym powodem dumy ludności pracującej woj. koszalińskiego.

### Wojewódzka narada aktywu ZMP poświęcona omówieniu uchwał IX Plenum KC PZPR

W dniu 19 listopada odbyła się w sali konferencyjnej Zarządu Wojewódzkiego ZMP wojewódzka narada aktywu młodzieżowego poświęcona omówieniu uchwał IX Plenum Komitetu Centralnego partii.

Na naradę przybyło około 190 aktywistów ZMP ze wszystkich powiatów województwa. Uczestnicy narady wysłuchali referatu kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego ZMP tow. Romuald Czubański.

W dyskusji nad referatami zabrali głos kilkunastu aktywistów młodzieżowych. Mówili oni o zadaniach, jakie stoją przed młodzieżą na wszystkich odcinkach pracy w dziedzinie realizacji wskazań IX Plenum.

Na zakończenie obrad referatu przedłożony przez Zarząd ZMP plan w sprawie realizacji wytycznych Zarządu Głównego o zadaniach organizacyjnych wynikających z uchwał IX Plenum.

Następnie referat o zadaniach ZMP i młodzieży w realizacji wytycznych IX Plenum wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Romuald Czubański.

W dyskusji nad referatami zabrali głos kilkunastu aktywistów młodzieżowych. Mówili oni o zadaniach, jakie stoją przed młodzieżą na wszystkich odcinkach pracy w dziedzinie realizacji wskazań IX Plenum.

Na zakończenie obrad referatu przedłożony przez Zarząd ZMP plan w sprawie realizacji wytycznych Zarządu Głównego o zadaniach organizacyjnych wynikających z uchwał IX Plenum.

(Cz.)

### Zgon Józefa Niecki

#### Komunikat Rady Państwa

Rada Państwa zawiadamia z głębokim żalem, że 6 dnia 20 listopada 1953 r. o godz. 6 rano, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Józef Niecki, członek Rady Państwa, zasłużony działacz społeczny, Prezes Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

RADA PANSTWA  
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

#### Komunikat NKW ZSL

Naczelny Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z głębokim bólem zawiadamia wszystkich członków stronnictwa, że dnia 20 listopada 1953 roku o godzinie 6-tej rano, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 62, Józef Niecki, Prezes Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, członek Rady Państwa.

Odszedł od nas wierny syn ludu wiejskiego, gorący patriota, działacz wielkich zasług dla do-

bra Polski Ludowej, odznaczony orderem „Sztandar Pracy” i klasą.

Trumna ze zwłokami Józefa Niecki będzie wystawiona w gmachu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od soboty dnia 21 listopada br. — godziny 17-tej.

Komunikat o uroczystościach pogrzebowych będzie opublikowany oddzielnie.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY ZSL

W dniu 20 listopada 1953 r. zmarł

### Józef Niecki

Członek Rady Państwa,  
Poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
Zasłużony działacz społeczny.  
Cześć Jego pamięci!

MARSZAŁEK SEJMU  
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

**Komentarz DNIA**

**Harry contra Joe, czyli nowe świadectwo starej prawdy**

Harry i Joe - używając słów znanego wiersza - w jednym stali domu. Harry na górze - w Białym Domu, Joe trochę niżej - w komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Jedna ich łacyła klasa, i jedna kasa. Ta na Wall Street.

Sielanka trwała dłuższy czas. Jeden drugiemu nie wadził. Przeważnie. Ten z „góry” pomagał temu na „dole”. Wyhodował go i holubił. Harry redagował „doktryny” wyzwalań ludów z wolności, rozpętywał „zimną wojnę”, ślał chłopców amerykańskich na Koreę. Nie podobało się komuś co w tej oazie amerykańskiej „demokracji”? Od tego był Joe i jego komisja. Wtrącał do więzień, „oskarżał”... o komunizm wszystkich tych, co krytykowali działalność Harry'ego, jego komisji i ban kierów z nowojorskiej uliczki. O-baj, Harry i Joe, żyli jak „prawdziwi” Amerykanie.

Wszystko ma swój koniec. Skończyła się sielanka. Harry S. Truman, b. prezydent USA - o nim bowiem mowa - „wyprowadził” się z „góry”. Drugi bohater - Joe Mac Carthy, przewodniczący „Komisji do badania działalności antyamerykańskiej” - pozostał na swoim „piętku”. Wyprowadził na „swawole”. Trafili one i w Harry'ego. Joe oskarżył go o sprzyjanie... komunistom.

Cierpiąc ze słownictwa wspomnianego wiersza, można by zacytować w imieniu Harry'ego powiedzenie jednego z bohaterów: „Ależ mospanie mnie kapie na głowę”. Truman tego nie powiedział. Zrobił natomiast co innego. Wygłosił radiotelewizyjne przemówienie, w którym powiedział:

„Pragnę powiedzieć, że incydent ten jest jedynie najnowszym z przykładów upadku podstawowych zasad wolności, jaki ma miejsce w naszym kraju. Jest teraz zupełnie jasne, że obecna administracja przyjęła metody maccarthizmu w celu osiągnięcia korzyści politycznej. Nie nawiązuję tu do osoby senatora z Wisconsin (mowa o Mac Carthym) - jedynie jego znaczenie polega bowiem na tym, że nazwisko jego stało się źródłem nowego pojęcia w świecie. Pod pojęciem tym rozumie się korupcję, zarzucenie zasad fair play (równych szans gry), lekceważenie zasad prawa, wykorzystywanie kłamstwa i bezpodstawnych oskarżeń przeciwko obywatelom w imieniu amerykańskiego lub bezpieczeństwa oraz wzrost wpływów demagoga, który żyje z nieprawdy, strachu i zniszczenia wiary w nasze społeczeństwo. Ten straszny rak zżera żywotne soki Ameryki...”

I oto, jak widzimy, Harry i Joe, przestali być „prawdziwymi” Amerykanami. I to nie tylko w oczach tych, którzy „w tym samym stojąc domu” krytykują ich od dawna, ale i we własnych. Gdy jeden zaczął wadzić drugiemu, wyknęło mu się nowe świadectwo starej prawdy - że w burżuazyjnej Ameryce nie ma wolności i demokracji. I to świadectwo bardzo autorytatywne. Oparte na doświadczeniach starej współpracy, kiedy to Harry i Joe w jednym stali domu i nigdy nie wadził jeden drugiemu.

DYL.

**Wzrost cen podstawowych artykułów żywnościowych we Francji**

PARYŻ. Oficjalny biuletyn statystyczny podał, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni wzrosły we Francji ceny 39 artykułów żywnościowych. Wzrosły w szczególności ceny mięsa, niektórych gatunków ryb, jarzyn, owoców, sera, masła i jaj.

Dziennik „Liberation” omawiając w związku z tym politykę rządu Lanielę wskazuje na ogólną tendencję zwyżkową cen i stale pogarszanie się warunków bytu mas pracujących.

**Zgromadzenie aktywu związku warszawskiego i innych województw**

WARSZAWA. W dniu 20 bm. na zgromadzeniu aktywu związkowego Warszawy i innych województw, które odbyło się w stolicy, przedstawiciele załóg - inicjatorów przedjazdowych zobowiązań, rzuciły do mas pracujących miast i wsi wezwanie do czynu produkcyjnego dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - przewodniczkli narodu w walce o socjalizm.

Obrzymia hała ZS „Gwardia”, gdzie odbył się zgromadzenie, poświęcone omówieniu zadań produkcyjnych wynikających z wytycznych IX Plenum KC PZPR, szczególnie wypełniła wielotysięczna rzesza aktywistów - robotników, inżynierów, naukowców, młodzież, pracowników administracji - przedstawicieli wielu rejonów kraju.

W prezydium obok członków Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa, Rządu, przedstawicieli władz naczelnych związków zawodowych, organizacji masowych i społecznych - zasiadają bohaterowie pracy z wielkich zakładów produkcyjnych, które powstały w ciągu ostatnich lat dzięki ofiarnemu wysiłkowi klasy robotniczej, przedstawiciele dziesiątków zakładów, które w latach władzy ludowej podwoiły i potroiły swą produkcję, przekształcając się z zaniedbanych przez kapitalistów ruder, w nowoczesne obiekty; zasiadają przewodnicy pracy, przybyli z placów budowy nowych miast i osiedli rosnących w całym kraju.

Na trybunę wstępuje przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, Wiktor Kłosewicz, by wygłosić referat o zadaniach wynikających z uchwał IX Plenum KC PZPR.

(Przemówienie tow. Kłosewicza zamieścimy w następnym numerze „Głosu”). Zebrani w skupieniu słuchają jego słów. Okrzykami na cześć partii, na cześć klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, oklaskami zrywającymi się raz po raz w potężnej hali, pragną zadokumentować, że dołożą wszystkich sił, by zrealizować w pełni program wytyczony przez partię na najbliższe lata.

Na trybunę wstępują dalsi mówcy. Padają meldunki o zobowiązaniach, podjętych dla uczczenia II Zjazdu PZPR przez lud Warszawy, przez załogi kopalni „Gliwice”, budowniczych Nowej Huty, załogi Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, Zakładów Mechanicznych „Ursus”, ZPB im. Marchlewskiego, Zakładów im. Stalina w Poznaniu. Przedstawiciele dalszych załóg składają meldunki do prezydium. Tysiące dodatkowo wybudowanych nowych izb, ponadplanowe tony stali i węgla, dodatkowe traktory dla rolnictwa, setki tysięcy metrów tkanin, wzrost produkcji mebli, odzieży, obuwia i wielu innych artykułów masowego spożycia, zwiększo na wydajność pracy, oszczędniejsza, sprawniejsza gospodarka, nowe świetlice, złobki, hotele robotnicze, nowe leki, gabinety lekarskie - oto odpowiedź narodu na program przedstawiony przez jego przewodniczkę - PZPR, oto początek przygotowań do Zjazdu Partii.

Słowom padającym z trybuny towarzyszy rosnący wleż entuzjazm tysięcy ludzi, wypełniających olbrzymią halę. Przedstawiciele Nowej Huty wita owacją na cześć wielkiego Kraju Rad, który tak wydatnie pomaga w budowie kombinatu; meldunki załogi „Ursusa” - powodują okrzyki na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego. Znow brzmia okrzyki na cześć partii, na cześć Związku Radzieckiego i pokoju.

Z nowym gorącym entuzjazmem przyjmuje olbrzymia hala słowa apelu do ludzi pracy miast i wsi o przedjazdowym współzawodnictwie.

Młodzież - połączona bojową pieśń walczącego i zwyciężającego proletariatu, śpiewana przez wszystkich zebranych kończy oficjalną część zgromadzenia.

W części artystycznej wystąpił zespół Młodzieżowego Domu Kultury z Warszawy, reprezentacyjny chór Związku Zawodowego Górników z Siemianowic, orkiestra filharmonii górniczej z Zabrze, artysty warszawskich teatrów oraz zespół pieśni i tańca Zakładów Mechanicznych M. Strzelczyka w Łodzi.

Szczególnie gorąco witano artystę przeżywającego obecnie w Polsce radzieckiego Państwowego Teatru im. Wałchątłowa - J. Smoleńskiego, który recytował w języku polskim i rosyjskim fragmenty poematu Majakowskiego pt. „Dobrze”.

**Meldunek załogi Radomskich Zakładów Obuwia**

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który podsumuje nasze dotychczasowe osiągnięcia w socjalistycznym, pokojowym budownictwie - będzie historycznym, niezapomnianym przeżyciem dla całego naszego narodu.

Partia nasza dała wiele dowodów troski o stały i systematyczny wzrost produkcji przemysłowej i stałe podnoszenie się produkcji rolnej, w celu coraz pełniejszego zaspokojenia potrzeb klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, nigdy nie zawiodła klasy robotniczej, nigdy nie szafowała frazesami, nigdy nie rzuciła słów na wiatr. Dlatego też wierzymy, że II Zjazd Partii w najważniejszym przyczyni się do dalszego wzrostu dobrobytu w naszym kraju.

Załoga Radomskich Zakładów Obuwia, pragnąc jak najszybciej uczcić historyczny Zjazd naszej partii, pragnąc wykazać przywiązanie do swej partii, pragnąc przyczynić się do szybszego wykonania zadań wielkiego planu 6-letniego, podejmuje w celu uczczenia II Zjazdu PZPR następujące zobowiązania:

- Doceniając znaczenie oszczędności surowców dla gospodar ki ogólnonarodowej, zobowiązujemy się zaoszczędzić:
  - 2.163 m<sup>2</sup> skóry wierzchowej,
  - 1.913 m<sup>2</sup> skóry podszewkowej,
  - 3.137 kg skór twardych,
  - 1.202 m<sup>2</sup> materiałów tekstylnych.

Z zaoszczędzonych skór i innych drobnych materiałów zobowiązujemy się wykonać do dnia 15 stycznia 1954 roku oprócz 6.500 par obuwia - objętych zobowiązaniami długookresowymi - jeszcze dodatkowo 4.300 par obuwia.

Ponadto wszyscy pracownicy oddziałów montażowych i szwalni, pracując metodą kompleksowego oszczędzania Lidi Korabielnikowej, zaoszczędzą w stosunku do zużycia w październiku - drobnych materiałów na łączną sumę 36.125 złotych

Pracownicy działu kontroli zobowiązują się zmóc kontrolę gotowego obuwia, aby nie dopuścić do reklamacji obuwia przez placówki handlowe. Cała załoga zobowiązuje się wykonać do 15 stycznia 1954 roku o 9.034 par obuwia I gatunku. Przez podniesienie jakości produkcji uzyskamy wzrost wartości produkcji o sumę 225.993 złote.

W celu zapewnienia masom pracującym jak najszerszego asortymentu obuwia zobowiązujemy się wprowadzić do produkcji z dniem 1 stycznia 1954 roku 13 nowych modeli obuwia, co w porównaniu z rokiem 1953 oznacza podniesienie ilości produkowanych modeli o 100 proc.

606 pracowników oddziału manipulacji i montażu zobowiązało się pracować metodą tow. Saja.

Personel techniczny zobowiązuje się zorganizować komisję metodologiczną szkolenia metodą Kowalowa, przeszkolić 50 nowopryjętych pracowników oraz zabezpieczyć rezerwe wysokokwalifikowanych pracowników w liczbie 30 osób. 16 pracowników zobowiązało się pomóc głabszym pracownikom w podniesieniu kwalifikacji.

W wyniku wszystkich zobowiązań zaoszczędzimy do dnia 15 stycznia 1954 roku materiałów produkcyjnych na łączną sumę 816.814 złotych.

Dowodem entuzjastycznego udziału wszystkich pracowników zakładów w podejmowaniu zobowiązań jest podjęcie przez 2.575 pracowników zobowiązań zespołowych oraz podjęcie przez 197 pracowników zobowiązań indywidualnych.

Podjęte przez nas zobowiązania są wyrazem głębokich uczuć dla naszej partii i jej przewodniczącego towarzysza Bolesława Bieruta.

Zobowiązania nasze są odpowiedzią na knowania imperialistów dążących do rozpętania nowej wojny, są wyrazem naszej woli zachowania pokoju światowego.

**Meldunek załogi Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi**

Doniosłe wskazania IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii mobilizują naszych robotników, majstrów i brygadziistów, techników i inżynierów do coraz aktywniejszej walki o wysoką ilość i jakość produkcji.

Realizując wskazania IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, chcemy dać masom pracującym miast i wsi więcej produkcji, podnosząc systematycznie ich jakość, urozmaicając asortyment, obniżając koszty produkcji. Pragniemy w ten sposób przyczynić się do szybszego podnoszenia dobrobytu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, umacniając tym samym sojusz robotniczo-chłopski.

Celem uczczenia zbliżającego się II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej załoga nasza, zebrana w dniu 19 listopada br. na masowce, podjęła następujące zobowiązania:

|                                |             |
|--------------------------------|-------------|
| Tkanin koszulowych drukowanych | 403 tys. m. |
| Tkanin farbowanych koszulowych | 53 tys. m.  |
| Tkanin płazamowych flanelowych | 126 tys. m. |
| Tkanin na ubrania robocze      | 69 tys. m.  |
| Tkanin prześcieradlowych       | 14 tys. m.  |

Poza tym realizując wytyczne IX Plenum, wykończalnia wyprodukuje szereg nowych, wysokogatunkowych tkanin, jak np. kanwa barwiona, tkanina bluzkowa specjalna, żelir z przędzy czesanej, koszułowa drukowana dwustronnie i merceryzowana, tkanina pościelowa i bielizniana białona, ręczniki gładkie i inne tkaniny.

Wykonanie planu rocznego wykończalnia przyspieszy o 3 dni w stosunku do zobowiązań długookresowych, to znaczy wykona go w dniu 9 grudnia br.

W walce o lepszą jakość postanowiliśmy zorganizować 6 dalszych płonów bezbrakowych, podnieść jakość tkanin eurowych o 4 proc. i zmniejszyć brak o 2 proc. W tkaninach gotowych podwyższyć ilość I gatunku o 1,5 proc. oraz zmniejszyć ilość IV gatunku, o 0,5 proc. w stosunku do października br.

Na największym naszym oddziale - przedalnią średnio przednej do dnia 30 listopada br. zostanie w pełni zrealizowany apel tow. Morawskiego, tzn. że wszyscy prądki będą wykonywały swoje normy.

Realizacja wymienionych zobowiązań pozwoli naszym zakładom dać w roku 1953 około 60 milionów zł ponadplanowej akumulacji.

Gwarancją wykonania podjętych zobowiązań jest fakt, że do obecnej chwili 93 proc. załogi podjęło zobowiązania, a jesteśmy pewni, że w tej walce nikogo nie zabraknie.

Załoga przedalnią, walcząc o wykonanie długookresowych zobowiązań, wykonała od początku br. 454 tony przędzy ponad plan tego okresu. Dla uczczenia II Zjazdu PZPR wykona do dnia 15 stycznia 1954 roku dalszych 106 ton przędzy ponad plan.

Załoga tkalną walcząc o wykonanie 2 milionów metrów tkanin ponad plan roku 1953, dała już 1.708 tys. metrów. Dla uczczenia II Zjazdu naszej partii zwiększy do tejchzasowe wysiłki, dając do dnia 15 stycznia 1954 r. jeszcze 335 tys. metrów ponad planowych tkanin. Plan roczny wykonamy do dnia 4 grudnia 1953 r.

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR wykończalnia zobowiązuje się wykończyć dodatkowo 736 tys. m. tkanin, a zwłaszcza w asortymentach najbardziej pożądanym na rynku, i tak:

Administracja zakładu, w trosce o podniesienie stanu zdrowotnego pracowników oraz o polepszenie warunków pracy, odda do dnia 1 stycznia 1954 r. nowourządzoną przychodnię lekarską wraz z profilaktyką dentystyczną oraz urządzenie szatnię dla robotników oddziału przedalnią odpadkowej, składalnię i stację pyłowej.

Nasza załoga, walcząc o wykonanie wytycznych IX Plenum KC Partii nie osłabi ani na chwilę tempa pracy i starać się będzie o stały wzrost wyników, ażeby nadal kroczyć na czele przemysłu bawełnianego i z honorem wykonać zadania planu 6-letniego.

Zobowiązania nasze są wyrazem wielkiego przywiązania naszej załogi do Partii i Rządu, są świadectwem głębokiego zrozumienia, że nasza praca jest również częścią wkładu w realizację wielkiego programu partii w kierunku dalszego podniesienia dobrobytu naszego narodu, wzmocnienia obronności naszej ojczyzny i zabezpieczenia trwałego pokoju między narodami.

Załoga nasza wzywa wszystkich załogi zakładów przemysłu włókienniczego do podejmowania zobowiązań, do ogólnonarodowego Czynu dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

**NIECH ŻYJE POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA I JEJ PRZEWODNICZĄCY TOWARZYSZ BOLESŁAW BIERUT!**

**Meldunek załóg warszawskich zakładów pracy**

Klasa robotnicza i masy pracujące Warszawy z wielką uwagą śledziły za przebiegiem i uchwałami IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W fabrykach, na budowach, w urzędach i instytucjach, robotnicy i pracownicy studiują tezy Plenum, omawiając je na zebraniach, dyskutują, wyciągają z nich właściwe wnioski do swej pracy. Rozumiemy, że to od nas, od naszego wysiłku, zależy realizacja tych uchwał.

Komitet Centralny naszej partii wytyczył całemu narodowi drogę do dalszego umocnienia naszej ojczyzny, drogę do dalszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących w Polsce.

Warszawska klasa robotnicza, masy pracujące stolicy nie zawiodą zaufania partii i towarzysza Bieruta. Chcemy zameldować na II Zjeździe Partii, że Warszawa, stolica Polski Ludowej, wypełniła swe zadania wobec ojczyzny.

Meldujemy o zobowiązaniach już podjętych przez 19 zakładów pracy różnych branż, zrywając jednocześnie wszystkich robotników i pracowników Warszawy do godnego przygotowania się czynem do II Zja-

zdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na czoło naszych zobowiązań stawiamy sobie, jako zadanie, przekroczenie planu produkcyjnego w najważniejszych dziedzinach i asortymentach.

Załoga pierwszej w Polsce Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, dzięki braterskiej pomocy specjalistów radzieckich i wysiłkowi inżynierów, majstrów, techników i robotników opanowała produkcję silników samochodowych „M-20” i zobowiązała się do końca bieżącego roku wyprodukować ponad plan 5 silników tego typu.

Załoga Warszawskiej Fabryki Motocykli w wyniku podjętych zobowiązań da krajowi do końca br. 1.700 motocykli ponad plan oraz dużą ilość części zamiennych. Prócz tego będzie przygotowana dokumentacja i wykonany prototyp ulępszonego motocykla 125 cm<sup>3</sup>.

Załoga Centralnych Warsztatów Sprzętu Budowlanego w trosce o zaopatrzenie budownictwa w najlepszy sprzęt mechaniczny, wykona dodatkowo do końca roku 11 samojedźnych dźwigów typu „Paźdzernik”.

Wzmóży wysiłki w walce o zwiększenie produkcji roślinnej i hodowlanej—o podniesienie dobrobytu mas pracujących miast i wsi

# Wieś koszalińska staje do czynu produkcyjnego dla uczczenia II-go Zjazdu PZPR

## Gromada Ostrowąs wzywa do współzawodnictwa

## PGR-owcy

## w czynie przedzjazdowym

Referat towarzysza Bieruta, uchwały IX Plenum KC PZPR i tezy do dyskusji przed II Zjazdem partii odbiły się żywym echem na wsi koszalińskiej. Pracujący chłopcy, widząc wyraźnie zarysowaną perspektywę dalszego rozwoju rolnictwa i dalszego podniesienia dobrobytu mas pracującego chłopstwa, mając szereg dowodów coraz większej pomocy ze strony rządu, ze strony klasy robotniczej, zdają sobie jednocześnie sprawę ze swych obowiązków.

Aby maksymalnie wykorzystać pomoc państwa, aby wykonać zadania postawione przez IX Plenum, aby podnieść stopień życiową ludzkiej pracy, trzeba za przykładem klasy robotniczej zwiększyć własny wysiłek, wprowadzić do produkcji rolnej nowoczesną technikę, stosować metody naukowe, wykorzystać wszystkie istniejące rezerwy.

Dlatego też m. in. chłopcy z gromady Ostrowąs w powiecie koszalińskim na zebraniu gromadzkim, na którym omawiali tezy IX Plenum na II Zjazd partii, podjęli następujące zobowiązanie:

lat zwiększyć stan pogłowia bydła z 70 do 90 sztuk, wyhodować od każdej krowy rocznie 1 cielaka, przy czym cielęta zostawiać na chów, oraz wyhodować 1 buhaja licencjonowanego.

4 Postanawiamy zwiększyć w gromadzie ilość pogłowia owiec oraz zwiększyć ilość matek zarodkowych z 55 do 75 w roku 1954, wyhodować od każdej matki 1 — 2 jagnięta, wyhodować dwa tryki licencjonowane.

5 Zobowiązujemy się również rozwinąć hodowlę drobiu tak, by w roku 1954 hodować przynajmniej 5 kur na 1 ha, na każdy ha użytków rolnych hodować 3 gęsi oraz w każdym gospodarstwie zaprowadzić hodowlę kaczek i indyków.

W celu pełnego wykonania zobowiązań w dziedzinie hodowli postanawiamy: utrzymywać w czystości zagrody gospodarcze oraz przeprowadzać w nich częste dezynfekcje i bleńnięcia, aby zapobiec chorobom inwentarza. Przeprowadzimy na naszych łąkach odpowiednie zabiegi agrotechniczne, jak bronowanie, wapnowanie, nawożenie gnojówką i nawozami sztucznymi, rozrzucając kretowisk i bronowanie w celu uzyskania wyższej wydajności siano z ha. Będziemy również stosować szeroko sław poplonów. I tak w roku 1954 zasiejemy poplony w ilości 35 ha oraz międzyplony w ilości 10 ha. Zwiększymy w roku 1954 o 20 proc. uprawę roślin pastewnych oraz w każdym gospodarstwie zastosujemy silosowanie pasz.

6 W dziedzinie upraw pszenicy i kontraktacji postanawiamy: zwiększyć w 1954 roku o 25 proc. areał uprawy buraka cukrowego i podnieść wydajność z 200 do

250 q; zwiększyć areał uprawy cykorii do 5 ha, w pełni wykonać plan kontraktacji ziemniaków przemysłowych i podnieść ich wydajność do 150 q z ha.

7 Postanawiamy również zająć w gromadzie 2 hektary sadu owocowego.

My, chłopcy gromady Ostrowąs zobowiązujemy się również terminowo i w pełni wywiązywać z obowiązków do sław wobec państwa i wplatać podatki gruntowe, gdyż roźniemy. Iż są one warunkiem planowego zaopatrzenia w żywność klasy robotniczej, warunkiem dalszego, wszechstronnego rozwoju przemysłu i podniesienia dobrobytu naszego narodu. Plan dostawy zboża państwu na rb. zobowiązujemy się wykonać w 100 proc. w ciągu najbliższych dni.

Podniesienie produkcji rolnej i hodowlanej wymagać będzie również terminowej, dokładnej uprawy roli. Apelujemy zatem do robotników Gminnego Ośrodka Maszynowego w Barwicach, by dokładnie i terminowo przygotowali do pracy wszystkie maszyny rolnicze oraz w okresie prac polowych wcielić się do pomocy i dbać o należyte działanie ośrodka.

Do podjęcia podobnych zobowiązań wzywamy wszystkie gromady indywidualne w naszym województwie, a szczególnie chłopów gromady Sulkowo w gminie Krosino, których wzywamy do podpisania z nami umowy o współzawodnictwie.

Niech za przykładem naszej gromady, we wszystkich gromadach Ziemi Koszalińskiej rozgorzeje współzawodnictwo pracy i walka o podniesienie dobrobytu mas pracujących, o jeszcze lepsze, jeszcze szczęśliwsze życie całego naszego narodu.

W odpowiedzi na troskę partii i rządu o warunki bytowe ludzi pracy oraz w związku z II Zjazdem PZPR, my robotnicy PGR Blesieklerski — Okręg Koszalin, podejmując apel przodujących zakładów przemysłowych, postanowiliśmy zwiększyć swoje wysiłki dla uzyskania jeszcze lepszych wyników w produkcji rolnej i zrealizować z honorem te zaszczytne zadania jakie postawiło przed nami IX Plenum KC PZPR.

Na podstawie zobowiązań podejmowanych przez poszczególne robotników, brgady i gospodarstwa, doszliśmy do wniosku, że zadania te możemy nie tylko całkowicie wykonać, ale i w niektórych dziedzinach przekroczyć.

| rok            | 1953  | 1954     | 1955    |
|----------------|-------|----------|---------|
| pszenica       | 16 q  | o 1.0 q  | o 2 q   |
| żyto           | 16 q  | o 1.5 q  | o 3 q   |
| jęczmień       | 17 q  | o 1.5 q  | o 3 q   |
| owies          | 17 q  | o 2.0 q  | o 4 q   |
| rzepak ozimy   | 12 q  | o 2.0 q  | o 3 q   |
| mieszanka kł.  | 14 q  | o 2.0 q  | o 3 q   |
| burak cukrowy  | 200 q | o 50.0 q | o 100 q |
| ziemniaki      | 100 q | o 25.0 q | o 50 q  |
| burak pastewny | 300 q | o 40.0 q | o 70 q  |

2 W dziedzinie produkcji hodowlanej

| prosięta od 1 maciora    | 12 szt. | 13 szt. | 14 szt. |
|--------------------------|---------|---------|---------|
| mleko od 1 krowy         | 3200 l  | 3300 l  | 3500 l  |
| obrzeźnięte od 20 klaczy | 12 szt. | 14 szt. | 15 szt. |

Dla wykonania tych zadań i naszych zobowiązań w dziedzinie produkcji rolnej będziemy:

a) przy uprawie ziemi korzystać z najnowszych zdobyczy agrotechnicznych oraz wykonywać wszystkie zasiewy w terminie.

b) wykonywać w terminie wszystkie prace pielęgnacyjne.

c) przez odpowiednią konserwację zwiększać produkcję oraz jakość obornika,

d) maksymalnie wykorzystywać pod uprawę nawozy sztuczne oraz odpowiednio dawkowanie i prawidłowy ich wysiew.

e) dla podniesienia plonów i zwiększenia bazy paszowej dla hodowli wprowadzić zmianowanie pól przez stosowanie płodozmianu Williamsa,

f) celem zaoszczędzenia siły ludzkiej i przypięszenia wykonania planu maksymalnie wykorzystywać ciągniki i maszyny współpracujące,

g) korzystać jak najszerzej z nauki i doświadczeń radzieckich oraz prowadzić stałe do kształcenia robotników rolnych,

h) mobilizować członków naszych rodzin do prac pielęgnacyjnych, przy żniwach i wykopkach.

Długookresowe zobowiązania podjęli także pracownicy warsztatów mechanicznych. Zobowiązali się oni:

1 Wykonywać na 10 dni przed terminem remonty maszyn i ciągników, utrzymywać wszystkie maszyny w stanie gotowości oraz na każdy ciągnik wychodzący z warsztatu i większe maszyny jak snopowiązalki, żniwiarki, kosłarki i stawniki wystawiać listy gwarancyjne.

2 Sposobem gospodarczym zmierzają do czynnego udziału w akcjach — wiosennej, żniwno-omłotowej i wykopkowej oraz do walki o jak największą wydajność pracy i obniżkę kosztów własnych.

3 Prowadzić systematyczne szkolenie polityczne i zawodowe dla członków ZMP pod hasłem „nie opuszczaj ani jednego zajęcia szkoleniowego”.

4 Uaktywnić życie świetlicowe i w każdym gospodarstwie zespołu PGR Blesieklerski utworzyć sekcje: artystyczną, chóralską, czytelnicką, redakcyjną, zabaw i gier świetlicowych.

5 Zorganizować sekcje sportowe jak: piłki nożnej, siatkówki i lekkoatletyki.

Dyrekcja zespołu PGR Blesieklerski w ramach podjętych zobowiązań postanowiła w pełni i racjonalnie wykorzystywać wszystkie fundusze przeznaczone na konserwację i remonty zabudowań gospodarczych, a w szczególności mieszkań pracowników, doprowadzić świetlicę do stanu używalności oraz zaopatrzyć ją w odpowiedni sprzęt świetlicowy. W budownictwie mieszkaniowym w wyniku usprawnienia organizacji pracy brgady remontowo-budowlanej skróciło o 1 miesiąc harmonogram prac, wykorzystując racjonalnie fundusze na hygienę i bezpieczeństwo pracy, wzmocniło troskę o warunki socjalne i kulturalne wszystkich robotników rolnych, zapoznawając brgady polowe i hodowlane z planami produkcyjnymi oraz doprowadzić je do każdego stanowiska roboczego.

Założa zespołu PGR Blesieklerski wzywa jednocześnie wszystkich robotników rolnych w województwie koszalińskim do podejmowania podobnych zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

My, chłopcy gromady Ostrowąs (gmina Barwice, powiat szczeciński) na zebraniu gromadzkim zapoznaliśmy się z tezami IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, z radością witamy osiągnięcia naszego sojalistycznego przemysłu, którego rozwój umożliwił naszym krolowi rozwiniecie walki o dalszy wzrost dobrobytu ludzi pracy.

Nasza gromada przoduje w wykonywaniu obowiązków wobec państwa na terenie gminy Barwice i jest pod tym względem jedną z przodujących w powiecie. Wykonaliśmy plan dostawy zboża państwu w ponad 90 proc., planowo realizujemy inne obowiązki. Omawiając zadania, które w okresie 1954 i 1955 roku stawia nasza partia przed całym narodem, doszliśmy do wniosku, że mamy dalsze możliwości zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej, a tym samym możemy dostarczać klasie robotniczej więcej żywności i podnieść nasz dobrobyt. W tym celu, na dzisiejszym zebraniu, postanawiamy:

1 Zwiększyć w 1954 roku plony czterech zbóż podstawowych z każdego hektara

przynajmniej o 2 q. Zobowiązanie to wykonamy poprzez pełne i dokładne wykonanie orok zimowych w gromadzie, nawożenie wapnem 30 proc. ogólnej ilości naszych gruntów, szczególnie zakwaszonych, wiosenne bronowanie oziemi, zastosowanie do zasiewu ziarna kwalifikowanego, oczyszczonego i zaprawionego, racjonalne użycie nawozów sztucznych, stosowanie siewu rzędowego, a na 15 proc. ogólnego areału — siewu krzyżowego. Postanawiamy również w całości wykorzystać gnojówkę do nawożenia roślin okopowych oraz systematycznie odchwaszczać nasze pola.

2 W celu podniesienia hodowli jako ważnego środka podniesienia dobrobytu wsi i lepszego zaopatrzenia w żywność klasy robotniczej, postanawiamy: zwiększyć w naszej gromadzie w roku 1954 hodowlę macior z 25 do 35 sztuk na każde 100 ha ziemi, tuczni ków do 30 sztuk na 100 ha, wyhodować od każdej maciora rocznie 16 prosiąt oraz wyhodować dwa knury licencjonowane.

3 Zobowiązujemy się w ciągu dwóch najbliższych

## Apel spółdzielni produkcyjnej „Złoty Kłos” w Gudowie

Jako jedna z pierwszych w województwie koszalińskim podjęła apel robotników przodujących zakładów przemysłowych spółdzielni produkcyjna „Złoty Kłos” w Gudowie w powiecie drawskim. Członkowie tej — jednej z przodujących spółdzielni — podjęli dla uczczenia II Zjazdu PZPR szereg zobowiązań produkcyjnych, których realizacja przyczyni się do dalszego gospodarczego i organizacyjnego wzmocnienia spółdzielni, do wydatnego podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej. Dzięki temu spółdzielnia gudowska będzie dostarczać klasie robotniczej coraz większe ilości artykułów rolnych, a jednocześnie dochody spółdzielni, a więc i dochody jej członków będą stale wzrastały.

Spółdzielcy z Gudowa wezwali członków wszystkich spółdzielni produkcyjnych Ziemi Koszalińskiej do podejmowania podobnych zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu partii. Oto apel spółdzielni „Złoty Kłos”:

My — członkowie spółdzielni produkcyjnej „Złoty Kłos” w Gudowie pow. drawski z radością witamy ogłoszone tezy do dyskusji na II Zjazd PZPR i uchwały IX Plenum KC partii. Rozumiemy, że dalszy wzrost dobrobytu robotników i chłopów zależy od zwiększenia produkcji rolnictwa, którego rozwój pozostaje daleko w tyle za przemysłem. Zapowiadając na IX Plenum zwiększona pomoc państwa dla wsi pozwoli nam lepiej i szybciej zrealizować te zadania, a tym samym jeszcze bardziej zacieśnić nasz braterski sojusz z klasą robotniczą i przyspieszyć wzrost dobrobytu robotników i chłopów w naszym kraju. Pierwszym wyrazem tej pomocy jest przeprowadzona w tych dniach częściowa obniżka cen. Ma ona zarówno dla robotników jak i chłopów duże znaczenie, np. ceny na maszyny rolnicze uległy największej obniżce, co jest jeszcze jednym dowodem troski partii i rządu o podniesienie poziomu rolnictwa.

W roku bieżącym nasza spółdzielnia z honorem wykonała wszystkie zobowiązania

wobec państwa. W 100 proc. wykonaliśmy plan dostawy zboża, w pełni wykonaliśmy dostawy żywności, mleka, ziemniaków, w 100 procentach spłaciśmy podatek gruntowy, uregulowaliśmy również wszystkie zadłużenia w stosunku do POM i innych instytucji. Dzięki zespolonej pracy, z roku na rok wzrasta u nas dobrobyt członków, wzrasta wartość dniówki obrachunkowej.

Zdajemy sobie jednakże sprawę, że nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich możliwości, jakie daje gospodarstwo zespole w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej. Dlatego też my, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gudowie, realizując wskazania IX Plenum KC PZPR postanawiamy:

1 Podnieść przeciętną wydajność z hektara czterech zbóż podstawowych o 1 q więcej niż ustaliliśmy w naszym planie finansowo-gospodarczym na rok 1954, zaś w roku 1955 zwiększyć wydajność zbóż z hektara o dalsze 2 q.

2 Zwiększyć przeciętną wydajność roślin okopowych.

W roku 1954 uzyskamy z każdego ha 10 q ziemniaków więcej niż zaplanowaliśmy, a w roku 1955 o 20 q więcej. Wydajność buraków cukrowych z ha zwiększymy w roku 1954 o 25 q z ha, zaś w roku 1955 o dalsze 30 q z ha.

3 W roku 1954 zwiększyć areał roślin przemysłowych, a w szczególności roślin oleistych i włókniстых o 25 proc. zaś w roku 1955 o dalsze 25 proc.

W celu osiągnięcia zaplanowanych wskaźników wzrostu urodzajności czterech zbóż podstawowych oraz roślin okopowych postanawiamy:

w pełni stosować podorywkę i orki zimowe, używać ziarna kwalifikowanego, racjonalnie stosować nawozy sztuczne, terminowo przeprowadzać zasiewy.

W dziedzinie hodowli postanawiamy:

4 Do końca 1955 roku osiągnąć w gospodarstwie zespołowym na każde 100 ha ziemi co najmniej 30 sztuk bydła rogatego, 8 macior i 20 sztuk owiec.

5 Zwiększyć do końca 1955 roku przeciętną wydajność mleka od krowy o 700 litrów rocznie.

6 Rozwinąć hodowlę na działkach przyzgodowych — w ramach statutu.

Aby wykonać nasze zobowiązania w dziedzinie hodowli, zwiększymy bazę paszową przez szerokie stosowanie zasiewu poplonów i międzyplonów, przyrzucanie kłosek z liści buraczanych, wysłodków buraczanych i różnych roślin pastewnych oraz przez pełne zastopodarowanie naszych łąk; przynajmniej dwukrotnie zwiększymy wydajność siano z hektara.

W dziedzinie organizacji pracy w naszej spółdzielni postanawiamy:

7 utworzyć w brgadzach polowej ognia wysokich urodzajów,

8 usprawnić współpracę brgady polowej z brgadą traktorową POM,

9 wprowadzić w ogniwach i brgadach, w myśl uchwały I Krajowego Zjazdu Spółdzielców Produkcyjnej premiowanie za osiągnięcie zbiorów wyższych od planowanych.

10 w okresie zimowym zorganizować szkolenie агро i zootechniczne, dla wszystkich członków spółdzielni — i starać się zachęcić do uczestniczenia w nim także chłopów z okolicznych gromad.

My, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gudowie zobowiązujemy się również, tak jak w roku bieżącym, również i w przyszłych latach terminowo i w pełni wykonywać swe zobowiązania wobec państwa, gdyż rozumiemy, że są one warunkiem planowego zaopatrzenia w żywność klasy robotniczej, warunkiem dalszego wszechstronnego rozwoju przemysłu i podniesienia dobrobytu naszego narodu.

Spółdzielcy Ziemi Koszalińskiej wzywamy Was wszystkich do podjęcia za naszym przykładem zobowiązań, mających na celu podniesienie produkcji rolnej i hodowlanej.

Stawiamy wszyscy do szlachetnego współzawodnictwa pracy, wzmagajmy nasze wysiłki w walce o podniesienie poziomu rolnictwa, o wzrost siły naszej ukochanej Ludowej Ojczyzny, o jeszcze szczęśliwsze, jeszcze dostatniejsze życie każdego człowieka pracy.

# Odprężenie w stosunkach międzynarodowych, a wraz z tym właściwe i trwałe rozwiązanie problemu niemieckiego możliwe jest jedynie na drodze porozumienia wielkich mocarstw

## Nota rządu PRL do rządów Francji, Belgii, Norwegii, Holandii, Danii i W. Księstwa Luksemburg

WARSZAWA. Dnia 19 bm, minister Spraw Zagranicznych PRL, St. Skrzyszewski, przyjął kolejno ambasadora Francji, posłów Belgii i Norwegii oraz charges d'affaires Holandii i Danii i wręczył im jednobrzmiące noty.

Identyczna nota została również przekazana rządowi W. Księstwa Luksemburg.

Minister Spraw Zagranicznych przyjął również ambasadora CSR, którego poinformował o tym fakcie i wręczył mu odpis noty.

Poniżej podajemy treść noty wręczonej ambasadorowi Francji:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie francuskiej i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierując się troską o bezpieczeństwo swego kraju, zdaje sobie sprawę, że zapewnienie bezpieczeństwa na terenach europejskich związanych jest przede wszystkim z realnym postępowaniem w osiągnięciu odprężenia międzynarodowego i z właściwą postawą wszystkich krajów, zainteresowanych w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju w Europie. W związku z tym rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uważa za celowe przedstawienie rządowi francuskiemu swego stanowiska wobec kilku aktualnych i nader istotnych problemów w przekonaniu, że wzajemna wymiana poglądów między państwami, które w rozwiązaniu tych problemów są najsilniej zainteresowane, może okazać się pożyteczną dla wysiłków, zmierzających do osiągnięcia odprężenia międzynarodowego.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z największą uwagą obserwuje wymianę poglądów między rządem ZSRR, a rządami Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Francji oraz kroki podejmowane przez te rządy w ciągu ostatnich lat na terenie Europy. Okrutnie doświadczony w ostatniej wojnie — szczególnie wagi przywiązuje do problemu niemieckiego, którego słusznie uregulowanie jest niewątpliwie podstawowym zadaniem pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Związkiem dla państw graniczących z Niemcami problem bezpieczeństwa pokojowego rozwoju Niemiec, oparta go na zasadach i dążeniach demokratycznych tych sił narodu niemieckiego, które przetrwały są polityce militarystycznej i odwetu — jest sprawą najwyższej wagi.

Oczywiście, taktemu pokojowemu i demokratycznemu kierunkowi rozwoju Niemiec nie sprzyja polityka forsownych zbrojeń, realizowana obecnie przy wszechstronnym poparciu rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przez stare, agresywne koła reakcyjne, dążące do odbudowy militarnej potęgi Niemiec, w celu urzeczywistnienia nowych prób podboju Europy i otwarcia odrodzonemu imperializmowi niemieckiemu drogi do ekspansji światowej. Wzrost przelnie, jest przede wszystkim jasne, że polityka militarystyczna Niemiec stanowi dziś rosnącą groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich, a w szczególności dla państw sąsiadujących z Niemcami, które już doświadczyły na sobie nierzadko potwornych skutków tej polityki, zgubnej również dla samego narodu niemieckiego.

Przeszło 8 lat minęło od zakończenia działań wojennych armii sprzymierzonych przeciw hitlerowskiemu Niemcom, a pokój w Europie nie jest ustabilizowany. Nie tylko nie został dotychczas zawarty traktat pokojowy z Niemcami, ale ostateczny i trwałe nowe elementy — jakimi drogą okupionego pokoju. Dzieje się to na przekór doświadczeniu ostatniej wojny wskutek poparcia udzielanego

przez USA odbudowie imperium niemieckiego.

Polityka kół agresywnych, której celem jest panowanie nad światem, zmierzająca poprzez przekształcenie Niemiec w zachodnich w arsenał i siłę uderzeniową tej polityki, do całkowitego podporządkowania sobie Europy, której gaulleteriem stałby się neohitlerowski Niemiec. Takie, a nie inne jest podłoże groźnego dla pokoju podziału Niemiec, szybkiego odrodzenia imperializmu niemieckiego i jego apetytów, separatystycznych układów bońskich oraz układu o europejskiej wspólnoty obronnej, zmierzającej do faktycznej odbudowy Wehrmachtu jako dominującej siły militarnej w Europie. Czyż nie jest tego po stwierdzeniu już nie tylko jawne rehabilitowanie, lecz wręcz gloryfikowanie faszystowskich zbrodniarzy wojennych, co musi obrażać uczucia milionów ofiar hitlerizmu?

Twierdzi się wbrew oczywistym faktom, że układ o europejskiej wspólnoty obronnej ma zadania rzekomo wyłącznie obronne i że układy bońskie nie uszczuplają możliwości zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Już sam fakt bezceremonialnego i coraz bardziej naręcznego rozmieszania na terytorium państw, które pod piątą kład o europejskiej wspólnoty obronnej, baz wojennych agresywne paktu atlantyckiego, do którego Stany Zjednoczone chcą właśnie pod osłoną europejskiej wspólnoty obronnej wprowadzić odrodzony Wehrmacht — stanowi nader dowód agresywne go charakteru tego układu.

Bliskie koła rządowe wywierają nacisk na szybką ratyfikację układów z Bonn i Paryża, aby forsować powstanie agresywnej armii niemieckiej i zamknąć w ten sposób drogę do zawarcia traktatu pokojowego.

Jest rzeczą oczywistą, że nie można zabezpieczyć się przed hegemonią imperializmu niemieckiego przy pomocy układów separatystycznych. Tylko zgodne porozumienie czterech wielkich mocarstw w oparciu o umowę poczdamską mogłoby usunąć tę groźbę, dla tego leży ono w interesie wszystkich bez wyjątku wschodnich, jak zachodnich sąsiadów Niemiec.

Nie ulega wątpliwości, że narody europejskie winny z największą uwagą zanalizować tę groźbę, nie bagatelizując doświadczeń historii, które kształtowały dla nich, nie dla tak odległego — zaccenione go mocarstwa, jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Rząd polski uważa za sprzeczną z podstawowymi zasadami współzycia międzynarodowego i jawnie fałszywą w świetle doświadczeń historii „koncept” polityki „monarchijckiej” w ramach II wojny światowej. Czyż trzeba obciążać raz jeszcze, nie i czym zapłaciły za tę politykę przede wszystkim kraje graniczące z Niemcami

zarówno od wschodu jak i zachodu. Oczywiście jest, że polityka ta dziś ponawiana musi doprowadzić do nieubłaganą logiką do podobnych skutków. Nie ma też nic dziwnego w tym, że politykę tę forsują przede wszystkim zaccenione koła agresywne, dla których była ona źródłem obfitych zysków.

Wzrastający niepokoju i zataczający coraz szersze kręgi ruch przeciwko utworzeniu armii europejskiej świadczą o tym, że narody widzą w tej armii twór agresywny, zagrożający pokojowi i ich bytowi narodowemu, gdyż główną siłą tej armii będzie właśnie odrodzony Wehrmacht z hitlerowskimi generalami na czele.

Hitlerowscy generalowie i przywódcy licznych związków żołnierskich otwarcie traktują układ o europejskiej wspólnoty obronnej jako odnowioną koncepcję „nowego porządku” w Europie, której prekursorem był hitlerowski Wehrmacht i Waffen SS, — dziś zaś układ ten stanowić ma instrument zapewnijający niemieckim wojskom dominującą rolę w armii europejskiej.

Coraz szybciej przyskają i przyskają będą złudzenia co do „demokratyzmu” i „pokojowości” ludzi kierujących zachodnimi Niemcami. Niedwuznaczna przeciwko wymowe miały ich niedawne manifestacje z okazji wyborów, adenauerowskie deklaracje polityki „wyzwalania” itp. Podobnie w tej atmosferze do nastrojów roku 1933 narzuca się z całą natężoną siłą każdemu człowiekowi o otwartych oczach.

Podobnie jak to czyniono w owych latach, zamiast realnego zabezpieczenia swoich narodów i innych narodów europejskich przed egresją imperializmu niemieckiego, usiłuje się również obecnie uspić czujność narodów projektami iluzorycznych gwarancji. Własne, jakże gorzkie doświadczenia upowazniają narody polski do przypomnienia, że ówczesna zbrodnia polityka sprzyjania niemieckiemu imperializmowi — przykrywana gwarancjami udzielonymi Polsce w przededniu wojny — nie tylko nie uchroniła narodu polskiego przed napadami, lecz stała się źródłem katastrofy narodowej i niezmiernych cierpień i zniszczeń.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i jakiekolwiek środki mogące ją ułatwić nie dają się pogodzić z racją stanu żadnego kraju sąsiadującego z Niemcami.

W wypadku wejścia w życie układu o europejskiej wspólnoty obronnej militarystyki niemieckiej narzucają jej, zgodnie z własną zapowiedzią, swe plany odwetu i zaburzenia polityki „wyzwalania” NRD, ziem polskich i ziem innych narodów oraz udoskonaloną technikę prowadzenia konfliktów.

Jakież motywy miałyby skłaniać uzbrojonych ponownie, żądnych odwetu rewizjonistów niemieckich, z ich potencjałem wojennym, do rezygnacji ze swych roszczeń, z których nie czynią tajemnicy? Tak więc „armia europejska” stać się musi instrumentem politycznego i militarne poparcia dla niemieckiego programu rewizjonistycznego, a więc zagrożeniem niezawisłości narodów europejskich.

Narody europejskie, a zwłaszcza narody sąsiadujące z Niemcami, miały prawo spodziewać się, że zwycięstwo nad hitleryzmem, które okupiły wielkimi ofiarami, przyczyni się do powstania pokojowych Niemiec, że niemieckie plany odwetowe nie będą więcej zatruwać stosunków europejskich. O możliwości pokojowego współzycia między takimi Niemcami, a ich sąsiadami świadczą dobrosąsiedzkie i przyjazne stosunki między NRD a Polską, Czechosłowacją

i innymi państwami. Proponowany przez ZSRR projekt zasad traktatu pokojowego z Niemcami stwarza możliwość powstania zjednoczonego, demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego, stwarza możliwość odprężenia międzynarodowego i pokojowego współzycia. Natomiast wejście w życie układów z Bonn i Paryża zniweczy definitywnie możliwość takiego zjednoczenia Niemiec i zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego, wzmoże napięcie międzynarodowe, a w Europie stworzy groźbę dla pokoju.

Rząd polski żywi nadzieję, że rząd francuski należycie oceni wagę sprawy i intencje, które skłoniły rząd polski do przedstawienia swego poglądu w tej sprawie. Motywy te są głęboko przyjazne i podyktowane troską o pokój w Europie, troską o bezpieczeństwo i pokojową pracę naszych krajów.

Szczególnie też rząd polski pragnie się odwołać do rządu Francji jako do rządu sąsiadującego z Niemcami, a zarazem mocarstwa o wielkich tradycjach. Francja jest zatem szczególnie odpowiedzialna za losy pokoju, jej stanowisko mogłoby poważnie przyczynić się do zapobieżenia odrodzeniu agresywności Niemiec i ich remilitaryzacji.

Jeśli by w doprowadzeniu do spotkania pięciu mocarstw w imię odprężenia sytuacji międzynarodowej, jak to proponuje rząd ZSRR, włożono chociażby część tego wysiłku i gorączkowych zabiegów, jakie wkłada się w realizację separatystycznych porozumień w ramach wojny, w warunkach konfliktu, uwarunkowanych koniecznością wyzbycia się przez uczestników tych układów niemieckich części ich suwerenności oraz wielu drogich im tradycji, wówczas trudny do doprowadzenia byłoby na pewno do zapewnienia tak upragnionego spokojniejszego życia narodom.

Polityka remilitaryzacji Niemiec, podlegając za sobą niechybnie ogólne forsowanie zbrojeń, wywiera już dziś nader ujemny wpływ na sytuację gospodarczą krajów europejskich.

Rosną w niespotykanym tempie i rozmiarach wydatki państwa związane ze zbrojeniami, co musi podlegać za sobą narastanie ciężarów dla ludności, jak również pogłębiać trudności w ekonomice każdego państwa. Fałszywa, złudna i głęboko szkodliwa dla rozwoju współpracy międzynarodowej okazała się polityka dyskryminacji w wymiarze towarowej. Polityka ta nie tylko nie sprzyjała podniesieniu ekonomicznemu krajów, które ją stosowały pod naciskiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale utrudniała swobodną wymianę międzynarodową przyczyniła się tylko do pogłębiania istniejących trudności.

Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że wejście na drogę zahamowania zbrojeń przez zawarcie między wielkimi mocarstwami odpowiedniego układu o stopniowym rozbrojeniu i zakazie broni masowego zniszczenia nie tylko przyczyniłoby się najsukcesyjniej do trwałego odprężenia międzynarodowego, ale pozwoliłoby na poważne rozwinięcie wymiany towarowej w skali światowej.

Dlatego rząd polski wytrwale ponawia swój apel, aby wszyscy sąsiedzi Niemiec nie ustalali w swoich wysiłkach, w celu zapobieżenia odrodzeniu imperializmu i militarystyki niemieckiej. W obliczu konkretnej sytuacji w której to powinny być poważnie wzmożone. Rząd polski spodziewa się zatem, że rząd francuski pamiętając o włączaniu przyjaźni łączących nasze na-

rody ustosunkuje się z całą powagą do tego apelu.

Odprężenie w stosunkach międzynarodowych a wraz z tym właściwe i trwałe rozwiązanie problemu niemieckiego, możliwe jest — zdaniem rządu polskiego — jedynie na drodze porozumienia wielkich mocarstw. Dlatego też rząd

polski popiera propozycję zwołania konferencji ministrów Spraw Zagranicznych, przedstawioną przez rząd ZSRR, a w szczególności w jego nocie z 3 listopada 1953 r. i zwraca się do rządu francuskiego, by ze swej strony zechciał również udzielić tej propozycji swego poparcia.

## Nikomnie wolno łamać ludowej praworządności

Do końca listopada akcja skupu zboża winna być zakończona. Do magazynów państwowych wpłynąć musi do tego terminu zaplanowana masa zboża, konieczna dla należytego zaopatrzenia ludzi pracy miast i znacznej części wsi w chleb, mąkę, kaszę.

Obrzymia część pracującego chłopstwa obowiązek ustawa już wypełniła, znaczna część korzysta już z przywileju zwolnienia od miarek i odsypów dzięki wykonaniu przez powiat 90 proc. planu dostaw.

Poważnym bodźcem do przyspieszenia tempa dostaw jest dla pracujących chłopów zapowiedź o wzmożeniu pomocy państwa dla chłopów pracujących, sprecyzowana jasno w tezach przyjętych na IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zapowiedź ta uzupełniona została jasnym i kategorycznym stwierdzeniem, że w latach najbliższych dostawy obowiązkowe nie będą wzrastały, że będą utrzymane na dotychczasowym poziomie mimo wzrostu produkcji rolnej.

Większość chłopów rozumie, że jeśli państwo postawi sobie dostarczyć wsi więcej maszyn i kredytów, więcej materiałów budowlanych i włókienniczych — to nie wolno żadnemu obywatelowi uchylać się od spełnienia swego obowiązku, że pełne i szybkie wykonanie obowiązkowych dostaw jest jednym z istotnych warunków realizacji wielkiego programu pomocy państwa dla wsi.

Byłoby jednak błędem uważać, że tak rozumieją, tak postępują wszyscy chłopci. Tak nie jest. W każdym powiecie — nawet w tym zwolnionym już od miarek i odsypów — znajdują się jeszcze chłopcy, którzy bądź to w ogóle nie rozpoczęli dostaw, bądź to wykonali je w nieznacznej mierze. Wśród tych ludzi, hamujących nasz marsz do lepszego, dostatniejszego życia, znajdują się przede wszystkim kulacy. Oni to — bogacze i spekulanci wiejscy — za wszelką cenę usiłują powstrzymać tempo dostaw. Oni to opowiadają na prawo i lewo dziesiątki plotek, które mają „uzasadnić” ich opór. Ze nie mają zboża, że nie, a nie nie obrodziło, itp. Oni to najbardziej zalegają z dostawami w poszczególnej gminach i powiatach, oni to utrudniają zwolnienie powiatu od miarek i odsypów.

A może bogacze rzeczywiście nie mają zboża? Oto gromada Strzeżenica w powiecie Koszalin. Mieszka w niej sporo kulaków. „Zboże nie obrodziło” — odpowiadali oni krótko na wszelkie wezwania do wykonania dostaw. Gdy jednak do gromady zjechało kolegium orzekające i najbardziej onym wymierzono zasłużone kary, wówczas zboże się znalazło. Już dnia następnego gromada Strzeżenica do starczyła do punktu skupu 47 ton zboża.

Przykładów takich znaleźliśmy niemało i w innych powiatach.

Ale znaleźliśmy jednocześnie przykłady — a jest tak choćby w powiecie złotowskim — że kulak zboża nie dostarcza, że śmieje się w żywe oczy aktywowi gromadzkemu i gminnemu, że namawia innych do oporu.

Nie należy się więc dziwić, że dzienne dostawy wynoszą w tym powiecie zaledwie czwartą część ilości, jaką punkty skupu winny przyjmować każdego dnia, by do końca listopada plan wykonać w całości.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w niedopuszczalnym liberalizmie władz gminnych i powiatowych wobec opornego kulactwa, szukać należy w uleganiu aparatowi administracyjnego i gospodarczego naciskowi wroga, który chętnie i często szermuje słowami o przestrzeganiu ludowej praworządności.

Państwo nasze nie zezwala nikomu absolutnie łamać ludowej praworządności, postępować wbrew prawom, ustawom i zarządzeniom, obowiązującym w kraju, gdzie władza należy do ludu pracującego.

Państwo ludowe gwarantuje każdemu obywatelowi opiekę, czuwa nad tym, by nie działa mu się krzywda, by żadna władza, żaden organ państwowy czy gospodarczy nie postępował bezprawnie. Ale ludowa praworządność nie przestaje być musi również przez każdego obywatela. Nie wolno nikomu pod żadnym pozorem jej łamać. Nie wolno np. kulakowi uchylać się od obowiązków nałożonego nań przez państwo, nie wolno bezkarnie szerzyć wrogiej propagandy, nie wolno namawiać innych do ociągania się z realizacją dostaw.

I nie nie pomoże kulakowi szermowanie obłudnym frazesem. Wszelkie wrogle wystąpienia kulackie będą zgodnie z prawem karane.

Wszystkich tych kulackich obłudników, którzy łamią praworządność, trzeba jak najrychlej przywołać do porządku. Trzeba ich zmusić do wypełnienia dostaw. Mamy na to odpowiednie środki, mamy w dyspozycji takie argumenty wobec złodziejów opornych, jak kary pieniężne, jak skierowanie sprawy do prokuratora i do sądu.

Mamy także odpowiednie środki, by ukarać tych, którzy próbują terroryzować pracowników aparatu państwowego, czy aglatorów wiejskich, którzy próbują zdusić krytykę obłąkaną mas chłopskich skierowaną pod adresem opornych i łagających się w dostawach. Środki te są po to, by właśnie i nie śmiały naruszać praworządności ludowej.

Powinno to być pamiętając rady narodowe i prokuratury, nie pozwolimy nikomu uprawiać wrogiej działalności, skierowanej przeciwko żywotnym interesom wszystkich ludzi pracy w całej Polsce.



## W trzy godziny przez dwa wieki

(Korespondencja z Warszawy)

B utny rycerz z mieczem u boku, jadący okrzakiem na rączku — jacy chłopie — to synteza ucisku feudalnego, jaką ukazuje w tej satyrze wystawa „Odrodzenie w Polsce” w Muzeum Narodowym w Warszawie. Z owianej mrokiem sal średniowiecza wchodzimy w niepełny jeszcze brzask zarysowującej się przed nami epoki. Model maszyny latającej Leonarda da Vinci podrywa się ku górze, unosząc wraz z sobą i nas, widzów wystawy, ku nowym czasom i odkryciom; na progu widzimy inny model — model zagłowca, który posłużył Kolumbowi do namacalnego rozszerzenia granic ziemskiego globu. Nowym potrzebom, wynikającym z rozwoju sił wytwórczych, służyły nowe wynalazki i nowe prawdy naukowe, nowym warunkom gospodarczym odpowiadały nowe formy społeczne. Nauka i sztuka epoki Odrodzenia stanowiły odbicie tych zmieniających się nieustannie wartości ówczesnego świata.

Ilustrują to ekspozycje, pokazujące organizację produkcji rolnej i przemysłowej w Polsce w okresie wzrastającej gospodarki towarowo-pieniężnej. O stosunkach panujących na wsł mówi dokument z 1447 roku: przemówienie Jana z Lublińska, domagającego się zniesienia niewoli chłopskiej. Wyomownym świadectwem rozwoju sił wytwórczych są modele wodnego młyna i folosu — przyrządu służącego do zbliwania (folowania) sukna, które stanowiły granicę pomiędzy średniowieczną cechową produkcją rzemieślniczą a rowymi formami wczesnokapitałistycznej produkcji.

**D**ELEGACI na II Krajowy Zlot Przodowników Czytelnicstwa, w imieniu chłopów pracujących zapewnił, że... w IV etapie konkursu czytelników wiejskich uwielokrotnią ilość jego uczestników, by książka stała się powszechnym chłopskim orężem w walce o nową, postępową wieś, w walce o pokój i socjalizm.

Od Zlotu minęło już kilka miesięcy. Rozpoczął się okres jesienno-zimowy — najdogodniejszy dla popularyzacji konkursu czytelniczego i wypełnienia jego warunków. W długie, wolne od pracy wieczory, można zorganizować zespołowe i indywidualne czytanie książek. Ale dotychczasowa ilość zgłoszeń w naszym województwie stanowi zaledwie połowę zaplanowanej cyfry.

Wojewódzka Komisja Konkursowa postanowiła przedłużyć termin zgłaszania udziału w konkursie do dnia 15 grudnia br.

### Warunki konkursu

Gromadzka komisja konkursu czytelniczego, albo organizator grupy uczestników indywidualnych, zgłasza zespół czytelnicy w najbliższej bibliotece gminnej. Uczestnicy zespołu zobowiązani są do dnia 31 marca przezczytać 5 książek wybranych ze spisu książek konkursowych, w tym co najmniej dwie popularno-naukowe.

Następnie wypełniają oni ankietę konkursową, w której wyrażają swoje uwagi na temat przeczytanej lektury. Za udział w konkursie przewidziane są liczne nagrody, premie, dyplomy, odznaki przodowników czytelnictwa zarówno dla wyróżnionych gromad i zespołów jak i czytelników indywidualnych.

Warunki konkursu zostały dostatecznie spopularyzowane wśród aktywno-kulturalno-światłowego naszej wsi. Ale w ślad za tym nie poszła praca organizacyjna, rezultatem której miało być zwerbowanie 16 tysięcy czytelników wiejskich — uczestników konkursu.

Mapa rozwoju miast w epoce Odrodzenia, linie szlaków handlowych, wzory budownictwa municipalnego i budownictwa prywatnego — tak dobrze znane mieszkańcom wszystkich dzielnic Polski — portale i detale renesansowych kamieniczek prowadzą zwiedzającego do honorowej sali Andrzeja Frycz-Modrzewskiego. Centralnym akcentem są tu pierwsze wydania dzieł wielkiego reformatora, walczącego przeciw ołgarchii magnackiej o dopuszczenie chłopów i mieszczan do należnych im praw, domagającego się świeckiego wychowania młodzieży oraz reformy kościoła, potępiającego prowadzenie zaborczych wojen.

Najpiękniejszym i najcenniejszym eksponatem tej sali jest rękopis tłumaczenia na język hiszpański dzieła Frycza „O poprawie Rzeczypospolitej”, udostępniony nam przez jedną z wiedeńskich bibliotek. Równie, jak gdyby drukowane litery na pergaminie koloru słoniowej kości, grająco złołtem i najżywszymi barwami intycjały i eliminacje czynią z tego rękopisu prawdziwe dzieło sztuki.

Zamknięciem pierwszego ze spolu wystawy, obejmującego w historycznym przekroju za-

czątki, szczytowy punkt, stopniowy upadek i tragiczny finał Odrodzenia polskiego, są dwa sale ilustrujące polską sztukę wojenną XV i XVI w.

Drugi zespół wystawy obejmuje dział nauki i piśmiennictwa. Przy kule ciężkim łańcuchami do scriptorium — tj. pulpitów — ciężkie volumina, uwiecznione w pergaminowej oprawie, są doskonałym odbiciem spełnianej w średniowieczu nauki i sztuki, którą wyzwoliła z krepujących ją więzów drukarstwo. Uwagę naszą zwraca model pierwszej prasy drukarskiej w Polsce — założonej w 30 lat po wynalazku Gutenberga — wykonanej całkowicie w drzewie z kaską na obrzynie czcionki. Antyfeudalna walka husytów polskich z kościołem, działalność Kallimacha i Grzegorza z Sanoka, magistrów i bakałarzy Akademii Krakowskiej, poeta łachiska i literatura ludowa, wreszcie Mikołaj Rej i Marcin Bieleski wiodą długim szlakiem rozwoju piśmiennictwa polskiego aż po literaturę ruchu reformacyjnego.

Rozwój nauki i oświaty ukała wystawa jako wynik rozwoju sił wytwórczych i wzrostu antyfeudalnych dążeń mieszczan i chłopów oraz walki szlachty z możnowładztwem duchownym i świeckim. Zwią-

zek nauki z życiem ilustrują tego rodzaju mało znane ekspozycje. Jak księgi lekarskie i drzeworyty przedstawiające ówczesne sposoby leczenia, dzieła przyrodnicze, prace botaników polskich i przybory, którymi posługiwali się pierwsi chemicy polscy. Centralnym akcentem działu astronomii, matematyki i geografii jest postać Kopernika, którego bezcenny rękopis „De revolutionibus” przybył do Warszawy z Biblioteki Narodowej w Pradze. Duże zainteresowanie zwiedzających wzbudzą przyrządy astronomiczne Kopernika i Marcina Bylica z Olkuszka.

Sala Kopernika stanowi drugą „salę honorową” wystawy, a sala Kochanowskiego — trzecią. Wprowadzą nas ona w złoty wiek poezji polskiej, wyrażającej humanistyczny ideał nowego człowieka.

Poezje Kochanowskiego oraz innych współczesnych mu pisarzy, ukazane zostały w ekspozycjach pochodzących z drukarni polskich XVI i XVII wieku, ze słynną Drukarnią Łazarzową na czele. Literatura sowidzalska, reprezentująca piśmiennictwo mieszczańskie z pierwszej połowy XVII wieku, oraz literatura arłańska kończą przegląd nauki i piśmiennictwa polskiego, rozwijający się na przestrzeni dwóch wieków.

kulturalną spycha na ostatni plan.

A przecież uchwały IX Plenum KC partii wyraźnie wskazują na konieczność wzbogacenia form propagandy. W ten sposób przedzjazdowych czytelników.

„dla skutecznego kierowania wysiłkiem mas chlopijskich i pracowników POM i PGR w walce o postęp produkcji rolnej, o pełne zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących wsi, o pełne wykonanie obowiązków wobec państwa ludowego należy wzbogacać formy i metody partyjnej agitacji i propagandy”.

IV etap Konkursu Czytelników Wiejskich jest ważnym odcinkiem walki o szybszy rozwój rolnictwa przez mobilizację inicjatywy produkcyjnej chłopów małorolnych i średniorolnych, spółdzielców i pracowników POM.

Zadaniem wszystkich organizacji masowych, całego aktywno-kulturalnego wsi jest propaganda i popularyzacja książek popularno-naukowych, szczególnie agrotechnicznych. Rozbudzanie zainteresowania literaturą piękną, która podnosi polityczny i kulturalny poziom pracującego chłopstwa.

Zadania te zrozumieć dostatecznie organizatorzy konkursu czytelniczego w powiecie szczecińskim, który do dnia 18 bm. zwerbował już 2200 czytelników wiejskich. Trzeba jednak by sprawą organizacji konkursu zainteresowały się bliżej powiatowe i gminne komitety partii i rady narodowe, by za przykładem powiatu szczecińskiego we wszystkich powiatach nastąpił zasadniczy przełom w rozwoju czytelnictwa na wsi.

Tysiące koszalińskich chłopów, dla których książka stała się codzienną potrzebą będą lepiej mogły realizować zadania nakreślone na Plenum KC naszej partii, dania przekształcenia Ziemi Koszalińskiej w przodującą bazę rolno-hodowlaną.

(A. Z.)

Ze sztuką polską doby Odrodzenia zapoznaje widza jako pierwsza, sala poświęcona muzyce polskiej. Można w niej obejrzeć nie tylko stare śpiewniki i kancjonały, ale również dawne nuty polskie i instrumenty muzyczne, którymi w przedwojennej Polsce nie interesowano się zupełnie.

Przedstawicielem rodzącego się realizmu i renesansu w sztuce polskiej z drugiej połowy XV w. jest Wit Stwos, którego fragmenty rzeźb zostały sprowadzone na wystawę z Krakowa. Obok dzieł Wita Stwosa ukazano na wystawie olbrzymie bogactwo rzeźby polskiej i malarstwa polskiego doby Odrodzenia, dzieła mistrzów włoskich pracujących w Polsce oraz naszych rodzimych artystów tej młoty, co Benedykt Sanfomiczan czy Adrian Karwicz, jeden z rzeźbiarzy gdańskich Dworu Artusa.

Świeckość sztuki malarzkiej przejawia się w słynnym Kodeksie krakowskiego pisarza mieszczańskiego, Baltazara Behema. Miniaturzystą krakowskim nazwiskiem Szeliga, przedstawiał w bogatym cyklu barwnych malowideł życie cechów, wnętrza pracowni i mieszkań mieszczańskich, sceny uliczne z postaciami majstrów i czeladników, kobiety epoki Odrodzenia i bawiące się dzieci. Kodeks Behema stanowi nieocenione źródło dla poznania codziennego życia mieszczańskiego w XVI w. Jest on jednym z najcenniejszych i najciekawszych eksponatów wystawy.

Inno dzieła malarstwa polskiego owego okresu — to bogata kolekcja portretu dworskiego, magnackiego, szlacheckiego i mieszczańskiego, malarstwo religijne, freski, nagrobki mieszczańskie, batalistyk i inne dzieła sztuki. Po wszechne zainteresowanie wzbudza dyptyk Zygmunta Augusta zawierający autentyczną podobiznę Barbary Radziwiłłówny. Dyptyk ten stanowił własność Czartoryskich i przechowywany był w ich prywatnym skarbcu, niedostępnym ani dla szerokiej mas narodu polskiego, ani nawet dla wąskiego grona uczonych i specjalistów. Obecnie Polska Ludowa udostępniła go wszystkim na wystawie „Odrodzenie w Polsce”.

MODELE oraz zdjęcia najwspanialszych pomników renesansowej architektury polskiej kończą przegląd sztuki polskiej okresu Odrodzenia. Ostatnim akcentem zamykającym wystawę jest sala 41-sza, poświęcona żywym tradycjom Odrodzenia w Polsce Ludowej, przejawiającym się w odbudowie liczy-

nych zabytków Warszawy, Gdańska, Kazimierza nad Wisłą, Pleskowej Skali, Poznania, Szczecina, czy Brzegu na Śląsku. Obchody poświęcone Odrodzeniu, liczne reedycje ich dzieł oraz publikacje naukowe i popularyzacja tego okresu świadczą o żywym nawiązaniu przez Polskę Ludową do dorobku i postępowych dążeń Odrodzenia, czemu dał wyraz Bolesław Bierut:

„Gorący zapał, który ożywia serca wielkich szermierzy nauki i kultury polskiej, nieśmiertelnych wychowawców narodu — Kopernika, Modrzewskiego... ich twórcza praca stanowi źródło naszej chwały ojczystej”.

Otwarta w dniu 25 października w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Odrodzenie w Polsce” jest wielkim wydarzeniem w dziejach naszej kultury. Jest ona poważnym osiągnięciem naukowym, wynikiem szeroko zakrojonej pracy badawczej 52 uczonych polskich. Jej znaczenie polega również na tym, że umożliwia ona najszerszym masom poznanie prawdy o wielkiej tradycji polskiego Odrodzenia, prawdy, która usiłowała ukryć lub przelicytować nauka burżuazjna. Na wystawie oglądamy wiele eksponatów, które w Polsce przedwojennej były zazwyczaj strzeżone w prywatnych zbiorach magnatów polskich. W Polsce Ludowej te bezcenne skarby kultury polskiej zostały udostępnione całemu narodowi, służąc przede wszystkim naszym naukowcom, prowadzącym badania nad epoką Odrodzenia.

Piękny dorobek zespołu pracowników naukowych, artystów grafików i architektów, którzy pod kierunkiem Polskiej Akademii Nauk przygotowali wystawę „Odrodzenie w Polsce”, jako jeden z działów sesji naukowej PAN poświęconej polskiemu Odrodzeniu, nie powinien pójść na marne. Wystawa, będąca w istocie muzeum Odrodzenia polskiego, powinna znaleźć stałe pomieszczenie — czy to będzie nim proponowany podobno Zamek w Pleskowej Skale, czy raczej wygodniejszy dla zwiedzających renesansowy pałacyk mieszczański Decjusza w Wolę Justowskiej pod Krakowem, czy też Zamek Książąt Mazowieckich w Warszawie, przebudowany w epoce Odrodzenia przez Zygmunta Augusta. Muzeum Odrodzenia, które zgromadziło tak wyczerpujący materiał dokumentarny epoki, może i powinno stać się poważną placówką naukową dla wszechstronnych badań tego okresu historii Polski.

ADRIAN CZERMIŃSKI



Dnia 16 listopada 1953 r. w gmachu Polskiej Akademii Nauk w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Organizacyjnego na rok 1954.

Z ramienia Polski umowę podpisał wiceminister Kultury i Sztuki — Piotrowski, z ramienia NRD — przewodniczący Państwowej Komisji Sztuki — Helmuth Holzhauser.

(Fot. CAF)

## UPOWSZECHNIAC CZYTELNICTWO wśród pracujących chłopów

Dotychczas, obok bibliotek gminnych sprawą popularyzacji konkursu zajmował się tylko Związek „Samopomocy Chlopijskiej”. Także w tym roku ogólna ZSCH w naszym województwie włączyły się aktywnie do organizowania zespołów czytelnicy. Ale pozostało organizacje masowe nie doceniają znaczenia konkursu i pozostawiają tę sprawę żywiołowemu rozwojowi.

Czołowym aktywnym czytelnictwem w naszej wsi powinna być młodzież. A tymczasem Zarząd Wojewódzki ZMP nie zainteresował się dotychczas sprawą jak najszerzego udziału młodzieży ZMP-owskiej i nieorganizowanej w konkursie czytelnictwem.

Jeśli chodzi o Ekspozyturę Okręgową POM to ograniczyła się ona do wysłania lakonicznej instrukcji, nie interesując się jej wykonaniem.

Bez troski stosunek do rozwoju czytelnictwa przejawia Zarząd Okręgu Związku Zaw. Pracowników Rolnych. W naszym województwie są setki gospodarstw PGR, tysiące robotników rolnych — a Związek Zaw. Pracowników Rolnych zorganizował aż... 10 ze spółów czytelnicych,

ntycznych jest zasługą jednostek.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że wszędzie tam, gdzie są pełni inicjatywy aktywności, rośnie liczba czytelników, poziom kulturalny i świadomość społeczna wsi.

Kierownik Biblioteki Powiatowej w Koszalinie Maria Pilecka osobiście dojechała do bibliotek gminnych i punktów bibliotecznych, bezpośrednio kieruje werbunkiem uczestników konkursu.

Nauczyciel szkoły podstawowej w Stawnicy pow. Złotów, Wacław Dyba, szeroko popularyzuje czytelnictwo wśród ludności rodzimej, wykorzystując inicjatywę młodzieży szkolnej.

Przy wybitnej pomocy gminnego prezesa ZSCH w Nożynie (pow. Słupsk) Marcinkowski powstało 20 zespołów czytelnicych.

Sprawa konkursu czytelniczego nie może jednak pozostać sprawą niektórych tylko ogniw organizacyjnych i jednostek.

Większość aktywno-gminnego i gromadzkiego tłumaczy się nawalem pracy, ogromem zadań politycznych i pracę

MORZE w naszej literaturze miało swe przyplawy i odpływy. Kiedy drużyna Krzywoustego etażowała pod Kołobrzegiem i polaniści woje ujrżeli z paszczy stych wydm splełony Bałtyk, radość ich z powrotu nad utracione za Młcszka II morze wybuchła zwycięskimi śpiewami:

„Stare i solone ryby ongi ojom obcy niósł, trzepocące się i świeże dziś im wiezie synów wód. Ongi dumni byli ojce, gdy za grodem brali gród, dziś synowie się nie trwożą burz ni szumów morskich wód. Za jeleniem, sarną, dzikiem ongi pogoń ofców szła, dziś synowie łowią skarby i potwory z morza dna”.

Jest w tej krótkiej, dynamicznej pioseneczce skrzyp kół wozów ruszających w głąb kraju z kołobrzeską solą i bałtyckimi rybami, jest spojrzem na oczu zdziwionych widokiem nowego, potężnego żywiołu, jest fantastyka słowańskich baśni zapelniająca tajemniczo kłpiele potworami i skarbniami i jest chęć poznania morza do głębi mimo przeżających fal i grozy sztormów. Skończyło się niestety na chęci. Następne pokolenia odwróciły się plecami do Bałtyku i pieśń kołobrzeka zanotowana po łacinie przez towarzyszącego wyprawie kronikarza zwanego Gallem, na długo pozostała jedynym naszym utworem marynistycznym.

Późniejsi koledzy po piórze Galja Anonima odżęgnują się na wspomnienie morza. „...Bodał tam nikt dobry nie bywał” — powiada Ref. „Może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy plinie orze” — do rzuca Klonowic. Podobnie mówi Górnicki, Małkowski, Opaliński. Inni zaś, jak towarzyszający Wazę w rejsie do Szwecji Jędrzej Zbysłowski, kiedy znajdują się w obliczu morza wolą zamiast tańca wiatru i gry fał opisywać firt imcipana Kleczewskiego z... Tetyda. Nawet ci, którzy stworzyli najpiękniejsze dzieła marynistyczne staropolskiej literatury, jak autor „Pamiętki Tęczyńskiego” — Jan Kochanowski, czy nawigujący z Gdańska do „Lubeka” Marcin Borzymowski, patrzą na morze przez okulary portów starożytnych. Neptun, Eol, Notus, Prozerpina, Farkus i całej gromady nimf przesłaniają prawdziwy obraz morza. Jak słusznie napisał Włodzimierz Słobodnik przez długie wieki...

„Morze mokro-słone, postuszne statków lotnych biegom, nam przyniosło tu łacinę Wergilla, albo Horacego”.

Działo się tak dlatego, że szlachta nasza bogacąca się na handlu zbożem dbała jedynie o zwiększenie swych włości i coraz bezwzględniejsze wyzyskiwanie pańszczyźnianego chłopca, a morza nie była ciekawa. Wprawdzie klęka kupców z „Chłapańska” i zastanawiała się razem z Rejem czyżby nie „wyżej gdzie portu udzielać, a koronnie potrzeby wdy tym opatrywać”, przerażały ją

## Przed NOWYM przyplawem

Jednak „morza ony srodze bu rzliwe, wieloryby po nich pływające, krokodyry albo smoki pływające”. Wolą czytać o przygodach Odysa czy Eneusza, albo też brać do ręki „Lechusa” Skórskiego i podziwiać morskie przygody legendarnego Lecha i syna jego Włodzimierza, niż sama ruszać na Bałtyk. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach pierwszy pokusę o przełamanie klasycznego szablonu Tobiasz Grotkowski, protestant polski, który wyrcajął morzem ze studiów w Leydzie przeżył rozbieżność i opisał je w „Podróży morskiej dwóch studiujących Polaków”. Oświadcza tu dobitnie:

„Lubo wiem, kto był Neptun, znam takż Trytona, których władza na morzu od pogon zmyślona, przecież ich nie wspominam ni zowię bozami z umysłu w tym się zgadzają nie chcąc z poetami”.

Bezpretensjonalny pamiętnik Grotkowskiego, pisany w połowie XVIII wieku, to niejako zapowiedź zbliżającego się „przyplawu” naszej marynistyki w następnym okresie, w romantyzmie.

Wtedy to morze stało się dla polskich poetów źródłem wspaniałych natchnień. Ono podsykowało Mickiewiczowi nieśmiertelne „Sonety krymskie”. Jemu zawdzięczają Słowacki wiele niezapomnianych strof. Dzięki niemu Norwid płynący jako prosty marynarz do Ameryki poznał pracę człowieka morza i dał jej obraz w jednej z pierwszych marynistycznych nowel pt. „Cywilizacja”. Te morska tradycje podjęła później Konopnicka malując w „Panu Balczerze” smutną dolę polskich chłopów płynących „za chlebem” do dalekiej Brazylii. Inni poeci, jak Asnyk czy Tetmajer stykali się z morzem na południowych plażach zagranicznych kąpielisk. Ich poezje marynistyczne, to przedlotne impresje turysty-letnika nie zdającego sobie sprawy ze znaczenia morza. Kto z Polaków chciał służyć morzu, musiał zaciągnąć się w służbę obcą. Tragizm tego pokolenia widzimy wyraźnie na przykładzie Conrada-Korzeniowskiego, którego dzieło, warunki polityczne zaprzęcały dla Polski.

Zapomniano niemal zupełnie o naszym bałtyckim wybrzeżu. Dopiero w początkach XX wieku odkrył je Bernard Chrzanowski. Oczarowany urokiem „kaszubskiego brzegu” postanowił wprowadzić go do polskiej literatury i sztuki. Jego jest zasługa, że na wybrzeżu zjawił się Zeromski. Powiadał wtedy w naszej literaturze „Wiatr od morza”. Niestety nie doczekał się Zeromskiej godnych kontynuatorów.

Wprawdzie powstawały jeszcze w literaturze tematów. Literaci zrozumieli bowiem, że jeśli i literatura nadążyć ma za życiem, konieczny jest w niej przełom. Uświadamili sobie, że dla pokazania znaczenia morza nie wystarczy przyjechać tu na wakacje, że trzeba spojrzeć na morze oczyma człowieka, który związanym jest z nim swolm trudem. Nic dziwnego, że w tych warunkach ukazało się zarówno w dziedzinie poezji jak i prozy kilka pozycji zupełnie odmiennych od przedwojennych ksiązek marynistycznych. Ze środowiska gdańskie go wyszły między innymi powieści Lecha Bałkowskiego o powstawaniu i krzepnięciu rybackiej spółdzielni w Górkach Wschodnich i Irenej Przewłockiej — „Światło na maszcie” o pracy jednej z załóg naszej marynarki handlowej. Janusz Meissner zajął się połowami dalekomorskimi, które dostarczały mu tematu do opowieści „S/t „Samson” wychodził w morze”, z wcieleni chłopców ze Szkoły Morskiej — „Szczęście z „Daru Pomorza” i pracę naszych nurków — „Wraki”. Wreszcie Andrzej Braun napisał ostatnio „Lewanty” — rzecz o największej naszej fahryce okrętów — Gdańskiej Stoczni. Oczywiście, że w po

„A niechże się Miss Gdynia sto razy wyameryczy, mnie kozienicka świnka serdeczniej w rynku kwiczy”.

Cały ten okres został przypięcztowany tragicznymi pięciami Westerplatte, Oksywie i Helu. Po ostatniej wojnie, kiedy zamiast wąskiego pasma brzegu od Orłowa do Dąbek otrzyaliśmy szerokie wybrzeże posładane przez nas za Plastów, kiedy zahuczały młoty w stoczniach Gdańska, Gdyni i Szczecina, sytuacja zmieniła się radykalnie. Całe rzemieślnicze nie mających dotąd nic z morzem wspólne zaczęło teraz zawdzięczać swój byt właśnie temu obcemu dotąd żywiołowi. Łądowni ślusarze i monterzy przestawali się w stoczniach, rybacy z głębi kraju zmieniali się w rybaków dalekomorskich zarzucających sieć u brzegów skalistej Skandynawii i na morzu Barentsa.

Na odzyskane wybrzeże przybyło, nieraz z daleka, wielu ludzi i znalazło tu pracę i chleb. Wśród nich znaleźli się także pisarze, którym „prymorze” dostarczyło nowych, „nieogrzanych” dotąd

jeszcze w literaturze tematów. Literaci zrozumieli bowiem, że jeśli i literatura nadążyć ma za życiem, konieczny jest w niej przełom. Uświadamili sobie, że dla pokazania znaczenia morza nie wystarczy przyjechać tu na wakacje, że trzeba spojrzeć na morze oczyma człowieka, który związanym jest z nim swolm trudem. Nic dziwnego, że w tych warunkach ukazało się zarówno w dziedzinie poezji jak i prozy kilka pozycji zupełnie odmiennych od przedwojennych ksiązek marynistycznych. Ze środowiska gdańskie go wyszły między innymi powieści Lecha Bałkowskiego o powstawaniu i krzepnięciu rybackiej spółdzielni w Górkach Wschodnich i Irenej Przewłockiej — „Światło na maszcie” o pracy jednej z załóg naszej marynarki handlowej. Janusz Meissner zajął się połowami dalekomorskimi, które dostarczały mu tematu do opowieści „S/t „Samson” wychodził w morze”, z wcieleni chłopców ze Szkoły Morskiej — „Szczęście z „Daru Pomorza” i pracę naszych nurków — „Wraki”. Wreszcie Andrzej Braun napisał ostatnio „Lewanty” — rzecz o największej naszej fahryce okrętów — Gdańskiej Stoczni. Oczywiście, że w po

zyciach tych można znaleźć takie, czy inne niedociągnięcia, podobnie zresztą jak i w marynistycznej powojennej poezji. Cechuje je jednak nowy stosunek do morza, które przestało już być dla naszych literatów egzotyczną krajiną romantycznych przygód, a stało się warsztatem pracy. Kiedy przed kilku miesiącami dyskutowano w Stoczni Gdańskiej wady i zalety powieści Brauna, jeden ze stoczniowców w wypowiedzi swojej postanowił odpowiedzieć na pytanie: czy „Lewanty” po magają lepiej i szybciej budować statki rosnące na pochylniach nad Leniwką. Odpowiedział kategorycznie, że tak. To stoczniowe „tak” świadczy, że magiczna granica dzieląca przez długi czas pisarza od pracy człowieka morza i wybrzeża została przekroczona, że nadchodzi nowy przypływ w naszej marynistyce.

FRANCISZEK FENIKOWSKI

## Pieśni ludowe ZOKOLIC ZAKRZEWA

### Siwy koń

Siwy koń, siwy koń, Malowane sancl... Zaprzętem, pojedźtem Do mojej kochanci... Naprzód wstąpił do Krajenci Po nowe patenci Polem zhoczem i do miasta Kupić grupę ciasta

Siwy koń, siwy koń, Malowane sancl... Maćku grol, wódel doj, Na zdrowie kochanci, Tera łazda do Lendyka Po tłustego byka... A po drodze w Radawnicy Najem się jajczynicy.

## Pojachała Maryna

Pojachała Maryna, Pojachała do młyna, I jachała przez mosty, I zgubiła młiech lospy.

Jachoł za nią Ambroży, Znalozł z łospą młiech duży, I na powóz nowulcl Kładzie zgubę swej brutcl.

Wnet dogonił Marynę, Swą kochaną dziewczynę: Pod wierzbiłą siedziela I swej zguby plakał

Nie placz dziewczę me łube, Łodnalazem twą zgubę. Teraz wróćm bez śrómu Pokryjómu do domu.

I Ambroży z Maryną Razem jadą drożyną... Nawróćmli przez mosty, By zgubić młiech lospy.

(Obie stare, ludowe pieśni zachowały się do dzisiaj w okolicach Zakrzewa w powiecie złotowskim)

## CENTRALNY KLUB TOWARZYSTWA PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ W WARSZAWIE



Dużą rolę w stałym zacieśnianiu serdecznej więzi przyjaźni między narodem polskim a narodem Związku Radzieckiego oraz w jak najszerzym popularyzowaniu wspaniałych osiągnięć ludzi Kraju Rad spełniają rozsiane na terenie całej Polski kluby i świetlice Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Szczególnie poważny dorobek na tym polu ma Centralny Klub TPPR w Warszawie.

Na zdjęciu: fragment poradni świetlicowej i wypożyczalni Klubu. CAF — fot. Dąbrowiecki

# Recytowanie jest sztuką

Nie jest to odkrycie nowe. Przekonał się o tym wszyscy uczestnicy eliminacji wojewódzkich i Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. A było ich sporo — 66 uczestników.

Trzeba jednak stwierdzić, że organizatorzy konkursu nie potrafili — jak należało — dotrzeć z propagandą konkursu do wszystkich gromad, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Mało było takich świetlic gminnych, które — podobnie jak w Świeżynie — przygotowały kilka osób do eliminacji powiatowych.

Z drugiej strony, komisje w powiatach przepuściły na eliminacje wojewódzkie wiele osób, którym daleko było do właściwego poziomu.

Na wojewódzkich eliminacjach można było stwierdzić, że nasi recytatorzy — a zwłaszcza młodzi ze szkół — nabrali nieprzyjemnych dla widza manier, które absolutnie niepomagały w interpretacji wiersza.

Niepotrzebna gestykulacja wcale nie rozgraniczy prozy i poezji. To wszystko trzeba zrobić głosem. O tym winni pamiętać poloniści w szkołach.

### O REPERTUARZE

Organizatorzy konkursu przygotowali obszerny spis z dziedziny prozy, poezji i satyry, aby uczestnicy konkursu mogli sobie wybrać teksty zależnie od warunków i możliwości. Wielu uczestników nie można było zakwalifikować, bo np. przygotowali 2 pozycje tylko z poezji, wbrew warunkom konkursu. Jednak część z nich było tak, że uczestnik sam nie zdawał sobie sprawy jakże wiersze może recytować i głosem lirycznym wygłaszać rewolucyjne wiersze, lub odwrotnie. Przykładem może tu być mała Ewa Łoś z Drawska. „Lalkę” Syromoni Ewa czyta, interpretowała „doskonale i z taką swadą, że braki dykcji i głosu odchodzili na bok. Go rzek było, gdy zaczęła recytować „Alarm” Broniewskiego. Nie tylko gorzel, ale nawet źle. Nie jest to jedynie wina Ewy Łoś, ale tych, którzy właśnie ten wiersz jej podesunęli.

I to też winni wziąć pod uwagę poloniści, którzy zazwyczaj przygotowują młodzież do recytacji.

O repertuarze jeszcze jedno: zbyt mało był on różni-

cowany, kilka razy „Testament mój” — Słowackiego, od czasu do czasu Mickiewicza, a reszta, to Broniewski, przetykany Konopnicka, Orzeszkowa czy Sienkiewiczem. A tymczasem całego szeregu poezji uwzględnionych w repertuarze — nikt nie ośmielił się ruszyć. Dlaczego? Czy młodzież szkolna nie zna nie z naszej satyry poza „Archaniołem” Tuwima?

### NAJZDOLNIEJSI JADĄ DO WARSZAWY

Województwo nasze będą prezentować w Warszawie najzdolniejsi. Rywalizacja o pierwszeństwo była duża, ale ocena słuszna. Szczęśliwym zwycięzcami są: Halina Pałek ze Złotowa, Elżbieta Złomber z Kołobrzegu, Stefanła Zajkowska i Zuzanna Kalczyńska z Koszalin. Leszek Kowalski ze spółdz. prod. Wrześnica w dow. sławneńskim oraz Jerzy Żelazny ze Słupska. Ponadto Barbara Latińska, Brygida Pradyńska, Emma Taucher, Anna Luczak, Melanla Leniec, Jan Urbanowicz, Wacława Frontiewicz i Ewa Łoś—

otrzymali cenne nagrody ufundowane przez Wyzd. Kultury Wol. RN. Wyzd. Oświaty, ZSch. TPPR, ORZZ i Wojewódzka Bibliotekę.

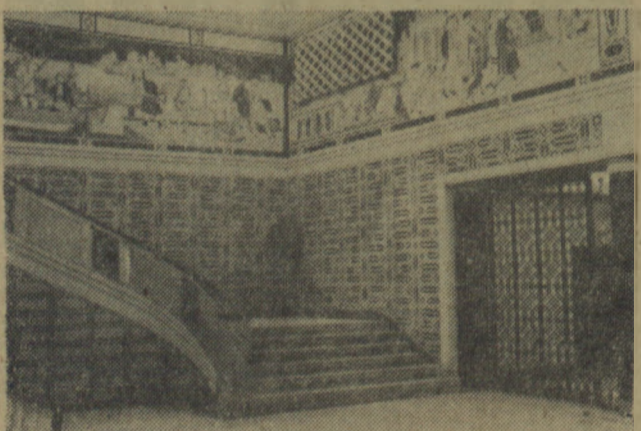
### NA TYM NIE WOLNO POPRZESTAC

Powiatowe Domy Kultury i świetlice wiejskie winny teraz wiele uwagi poświęcać recytacjom, organizować kółka recytatorskie. Chętnych jest nie mało. Poza tymi, którzy wzięli w tym roku udział w konkursie, trzeba wciągać do kółek więcej młodzieży i więcej starszych. Nie wolno zniechęcać tych, którzy w roku bieżącym dotarli do eliminacji wojewódzkich, a nie wyjechali do Warszawy. Muszą oni nadal pracować nad sobą, rozwijać się, brać szerszy udział w wieczornicach i akademiach, starać się jak najlepiej wypowiadać myśli zawarte w wierszu i nie porwać się na źle pojete aktorstwo.

Tylko w takim wypadku będą mogli bawić, wzruszać, uczyć i agitować wierszem wiersza.

J. SLIPIŃSKA

### NOWE KINO W GDAŃSKU



W dniu 5 listopada br. oddano w Gdańsku do użytku mieszkańców nowe kino „Leningrad”. Kino mieszczące ponad 1200 widzów uruchomiono na 62 dni przed terminem dzięki realizacji zobowiązań podjętych przez zarząd ZBM w Gdańsku dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej.

CAF — fot. Cella

# ZIARNO *które wszędzie*

## (Opowiadanie)

KIEDY ustał na chwilę stukot młocarni, Jan otarł spoconą i zakurzoną twarz. Siedział chwilę w milczeniu, pa trząc na żonę odmiatającą spod maszyny plewy. Zwijala się prędko, raz po raz tylko nasuwając głębiej na czoło czerwoną chustkę. Na górze snopów, tuż pod dachem, szeleściła śrama. To młody chłopak, Stefan, ściągając snopy, przygotowywał świeży żer dla odpocząłej maszyny.

Na podwórzu zaszczął pies i Jan poruszył się niespokojnie. — Kto tam, zobacz — mruknął do żony i wpatrzył się piekącymi oczyma w jasny prostokąt drzwi, pełen oślepiającego blasku. Kobieta stanęła w progu, uniosła rękę do czoła. Przez chwilę cisza dzwoniła Janowi w uszach. — Nie ma nikogo. Coś tak nieswoj? Jakbyś co komu ukradł — powiedziała półżartem, a pół gniewnie, bo już od kilku dni chodził taki nastroszony i nasłuchujący — sumienie masz czyste, to czego się boisz? Przyjdź i pójdz, do wszystkich chodzą, nie tylko do ciebie. Swoje robisz, młóćisz, a potem — to już twój gospodarski rozum — patrzyła na niego niby uspokajająco, a przecie wiedział, że i jej te same myśli chodzą po głowie. — Jasiek wziął rower? — zapytał, przegarniając palcami żółte, ciężkie ziarno. — Wziął — odburknęła, nie pa trząc na niego.

— Do gminy pojedź, co? — No odpowiedziała, schyłona nad klepskiem. Jan zaklął cicho. Brała stronę syna, tym milczeniem przywalała jakby na jego postępowanie. A zdawało się, że jak jej tłumaczył — rozumie. Takie to i rozumienie.

Narastała w nim złość i poczucie osamotnienia. — No, dosyć, — krzyknął nagle na Stefka, który — jakby mu mało było zmechanizowania — zabawił się jakąś gimnastyką na potężnych belkach pod dachem — dalej, do roboty. Stefek kopnął się co żywo na podwórku. Jan zaciekłe chwycił ciężkie snopy, rozrzucił jednym ruchem na stole, podsuwał w zęby maszynę, tym razem nie usłyszał nawet szczenia psa. Spozstrzegł się dopiero, gdy kilka obcych głosów zabrzmiało na podwórzu i rozwarły drzwi przestroni cień kilku postaci. Przez chwilę — rozmyślił — nie przerwał pracy.

— Dzieńdobry — krzyknął jakiś nieznanemu mu głos. Wtedy dopiero, nie spiesząc się wszedł w krąg światła, na spotkanie przy byłym.

Było ich trzech. W nagłej ciszy stali trochę zakłopotani. Wysoki mężczyzna w skóranej kurtce uśmiechnął się przyjaźnie. — Wy jesteście Jan Czereda? — wyciągnął rękę — Gałusz jest z Komitetu Powiatowego. Przerwaliście wam pracę. Jan podał mu rękę, spojrzaniem przebiegląc po drugim w granatowej jesiennej. Nie znał go. Ale już dostrzegł trzeciego i — jak zawsze — krew w nim zawrzała. Oczy spotkały się z chłodnym wzrokiem Michała Gojki, soltysa. — Proszę do domu, co tak będzieniście — powiedział spokojnie, tłumiąc wzburzenie. Pierwszy wyszedł na zalane słońcem podwórze, odetchnął głęboko. Gojka nie ruszył się z miejsca, świdrując go oczami, ale obaj przyjezdni wyszli za Janem. Delegat z powiatu zatrzymał go ruchem ręki.

— No będzieniście wam zabiera dużo czasu. Chwilę chcielibyśmy porozmawiać z wami. Przysiadł na stósie desek, wyciągnął papierosa pu delko. Jan skinął głową, w milczeniu wciągnął papierosa. — Ładnie macie budynki — zauważył ten drugi. Miał otwartą, rumianą twarz i mocne spojrzenie — mówią o was, żeście pierwszorzędny gospodarz — uśmiechnął się zyczliwie — no to i z odstawcą chyba dobrze będzie, co? Podsunął Janowi zapalke, orłanowiąc ją dłoń, silną i spracowaną. Jan dłoń zapalał, unikając przy okazji spojrzeń. Za plecami czuł obecność Gojki, czuł na plecach wzrok tamtego, chłodny, nieugięty. Stara złość podchodziła do gardła, opancerzowała lodem prz d cięplą zyczliwość przyjezdnych.

— A wy tak od razu, do interesu? — powiedział powoli, czerpka. — Pewnie, że do interesu. Po to tu przyszliśmy. Obgadać nasz wspólny, najważniejszy interes. Przyjechalibyśmy z miasta, do roboty i wam też nie chcemy przeszkadzać w robocie. Chodzi o to, że zalegacie z dostawą. Prawda? Więc chcemy, żebyście powiedzieli, dlaczego? — wciągnął się

uśmiechał — przecie wymiar macie nie za duży, gospodarz z was tegi, urodzaj u was był niczego sobie... to jakże tak? — Jak to wszystko wiecie — mruknął Czereda urągliwie — nawet o tym urodzaju. — Musimy wiedzieć. Na chleb się szykujemy — wrócił ten drugi — czekamy na chleb od was, Czereda.



— Dużo by gadać — powiedział wreszcie Czereda, ociągając się ze słowami, jakby mu przychodziło z trudnością — co będę miał, to odstawię. — Myśl o Gojce przeszkadzała mu słuchać tego, co mówili tamci. Ich słowa i jego myśli szły innym torem. Drgnął, kiedy delegat z powiatu wymówił słowo: syn. — Wasz najstarszy kończy już szkołę. Słyszałem, dopracowujecie się dla niego pięknej przyszłości. Nie bez wyrzeczeń, jasne. Macie jeszcze dwoje młodszych, tak?

Czereda klął pod nosem. Rozgniał się na niedopalonego papierosa w palcach. — To dla nich jeszcze się trzeba potrudzić. I ja mam dziećki w szkole. Odpłacił się wam sto krotnie, już się odplaca — i wy wiecie to tak samo dobrze. Jak ja — pochylił się ku Janowi, mówił cicho, gorąco, serdecznie.

Czereda milczał cichle, myśli naskakiwały jedna za drugą. Chciał im powiedzieć, że wie o tym wszystkim, że go nie trzeba przekonywać, czuł się zawstydzony, że do tego przekonywania doszło. I jednocześnie rozdrażniał go tym bezceremonialnym wtargnięciem w jego sprawę. Całą złość obracał przeciw Gojce, choć wiedział, że przyszłoby i bez niego. Temat syna poruszył go jeszcze głębiej i dotkliwiej.

— Człowiek w granatowej jesienice podszedł do niego blisko. — Pracuję w tartaku — powiedział — jestem robotnik, nie znam się dobrze na rolniczych sprawach. Powiem wam tyle: osobiście od was, Czereda, zależy teraz wiele. Każdy z nas, moich kolegów, to samo wam powie. My nieraz mamy trudności z wykonaniem planu. Ale — zamachnęła się — usuwamy je z drogi, ot, tak. Mam wam tłumaczyć, dlaczego to robimy?

— No, to jak będzie? — zapytał, wyciągając rękę do Czeredy — kiedy odstawiacie zboże? Jan odwrócił się gwałtownie, spotkał wzrok Gojki. Młody soltys patrzył na niego jakby drwiał. Jan ujął bez pośpiechu podaną sobie dłoń.

— Przecie młóćę jeszcze — odparł niechętnie — nie mam tak bardzo z kim robić. U mnie nie fabryka. — Dojrzał w twarzy Gojki zniecierpliwienie, więc dodał jeszcze z przekąsem: — U nas, we wsi, są tacy, co tylko by spacerowali po cudzych podwórkach, choć portek całych nie mają. U mnie roboty od świtu do nocy dosyć. Cudzego nie ciekawym. — Obaj żegnali się powoli, jakby zawiedzeni. Czereda nie odpro wadził ich do bramy. Nie odpowiedział na soltysowe dość harde „do widzenia”. Patrzył za odchodzącymi, aż znikli za topolą, gdzie droga skręcała na lewo, głębiej w wieś. Wtedy odwrócił się, krzyknął na Stefka: — Czego się gapisz? Idź, pomóż matce sprzątać.

Tak jak przypuszczał — soltys Gojka żegnał się z przyjezdni na zbiegu drogi i szosy. Wsiadali do zakurzonej, zielonej „Skody”. Wóz ruszył, po chwili rozpułał się w dalekiej wstążce szosy. Czereda czekał. Gojka nie zawrócił ku swojej zagrodzie, tylko szedł

zapewnienia synowi zawodu i pracy w mieście. Chciał dla niego pewniejszego, zabezpieczonego życia. A cóż mogło je lepiej zabezpieczyć, jak nie ziemia — Jedyne w oczach Czeredy, niezawodne oparcie. Tej ziemi piękny kawał otrzymał młoda w posagu Jedyna córka Feliksa Ryske.

Do Feliksa Ryske pociągało Czeredę wiele — i wzorowe, duże gospodarstwo tamtego i jego pracowitość, oszczędność, spryt, umiejętność gospodarskiego przewidywania. A przede wszystkim — jego dostatnie nie od wczoraj życie, tradycje sytaści i zamożności tej rodziny od kilku pokoleń. Powoli Ryske przywiązał do siebie Czeredę — oplątał go delikatną siecią swoich półobietnic — półżartów, zamknął go w kręgu swych sceptycznych uwag, swojej ostrożnej, ociągającej się taktyki wobec wszystkiego nowego, które działo się we wsi.

W tym roku już we źniwa zaczął z Czeredą rozmowę. Wycho dziło z tego, żeby zwlekać z odstawą, zwlekać jak najdłużej. W rozmowie wspominał parę razy o córce, że jej pora za męża... Czereda wstrząsała drzewce niepewności i rozterki, na przemian nadziei, to znów niepokoju, jakby zabiłdździł na nieznaną drogę...

Ale zwyciężył lek o Jaśka. Od kilku miesięcy chłopak roz po przepadł z rowerem. Przez wakacje miał wiele czasu. Czereda wysłedził syna. Spotykał się z dziewczyną od Greniów, która Drzął zawsze przed widmem biedoty, w skrzyni rości wiano najstarszej córki, Anki. Już wtedy zaczął Czereda garnąć się do tych, co mieli lepiej od niego. Nie mógł jednak zapomnieć. Drzął zawsze przed widmem biedoty.

Gojka patrzył mu spokojnie w oczy, tylko silniej objął dłońmi kierownicę roweru. W uszach trzymał nie zapalonego papierosa. — Młóćisz się za to, że córka grosza nie dostała. Komisja na mnie naprowadzasz. Żeby poka zać — patrzcie, to Czereda, on stoi po tamtej stronie. On wróg. Ty, donosił!

Ręce Gojki drgnęły, jakby miedły podenwać się do uderzenia. Ale to był ulamek sekundy. Przez jego urodziwą twarz przemknął uśmiech — ni to drwiny, ni wyrozu miałości. — Niech ojciec nie krzyczy — powiedział cicho, ale dobitnie — ojciec wie, że ja o Anki grosze nie wujuję. A komisja chodzi do wszystkich, co przetrzymują zboże i nie odstawiają. Ojciec to dobrze wie. Ojcu też grosze przestroniły świat, że już ojciec zapomniał, kto wróg, a kto przyjaciel. — Może ty przyjaciel, co? — syknął Czereda, przysuwając się jeszcze bliżej — soltys bez portek, co? Córka po stogach cięgała, aż trzeba było do ołtarza prowadzić. Na twoją zasmarkaną biedę oddać. Ty... — zachłystnął się, dawny, zaszczył już ból rozszarpujący na nowo.

Gojka postawił nogę na pedale. Twarz mu drgała. — Wstyd — powiedział ochryple — wstyd. Opętał was. Ale ja wiem, kto was opętał. Nagle podniósł głos, krzyknął prawie: — Z drogi, bo rozjadę. Czereda cofnął się, zaskoczony. Gojka ruszył szybko, nie odwracając się. Jan Czereda stał bez ruchu. Gniew opadł nagle, pozostawia

jąc niepokój i rozżalenie. Powoli ruszył drogą przed siebie, jakby zapomniał o pozostawionym domu, o porzuconej pracy, o wszystkim.

Myślał cicho, chaotycznie. Całe życie zmagał się z biedą, całe życie orał jak wół na swoim drobnym kawałku ziemi. Dwoje najstarszych chowało się w tej biedzie i niedostatku, bez nadziei na lepsze jutro. Całe życie przywykł z zazdrością i głodem w oczach patrzeć na tych, co mieli dość ziemi i chleba. Kiedy mu się odmieniło, kiedy po wojnie osiadł tu na porządnej gospodarce, powiedział sobie: koniec z pustymi garnkami, koniec z dzidowaniem. Pracował za dziesięćciu. Państwo wam pomogło, a on przyjął to jak należną sobie nagrodę — za lata poniewierki, za lzy żony i mizerotę dzieciaków. Nie wdawał się w rozważanie, kto komu i co był winien. Miał swoją ziemię, swoją stodołę, którą skrzętnie co rok napelniał szumiącym bogactwem, co daje chleb i spokojną przyszłość. Wy ciśnięte z potu i ziemi złotówki rozliczał skrzętnie: to na ubranie, to na książki dla dzieci, to na remont budynków inarzędzia, to na nowozy. Powoli znanował do statku. W skrzyni rości wiano najstarszej córki, Anki. Już wtedy zaczął Czereda garnąć się do tych, co mieli lepiej od niego. Nie mógł jednak zapomnieć. Drzął zawsze przed widmem biedoty.



drugi Gojka. Czereda aż trzął się na myśl o nowym ciociu. Trzeba było temu zapobiec, trzeba było iść z Ryskiem choćby wbrew samemu sobie... Przeciw Gojkom i Greniom, bo znaczyli biedę, przeciw tym, co według Ryskiego czychali na ziemię Czeredy, jego chleb, jego przyszłość. Czereda zadyszał się i przystanął. Szedł tak prędko, serce pocięło mu głośno łopotać. Dokąd tak śpieszył, co go gnało przed siebie? Wiatr zaszleścił w krzakach i Czeredzie zdawało się nagle, jakby usłyszał szep. Momentalnie pomyślał o Jaśku i tamtej dziewczynie. Nasłuchiwał chwilę, ale szept się nie powtórzył, tylko kilka zeschłych liści cichym chrzęstem podtoczyło mu się pod nogi. Zdecydowanym krokiem ruszył ku wsi. Za chwilę wchodził na ganek gminy. Dwa okna świeciły ostro w mroku ogrodu. Zza okien doleciał go gwar zmieszanych, gorących głosów. Czereda zawał się w ciemnej śluzie, ale wahanie trwało tylko chwilę. Przez drzwi usłyszał bowiem głos, który podzielał na niego jak smagnięcie batem. Był to głos Feliksa Ryske. Czereda pchnął drzwi i znalazł się w oświetlonym pokoju.

Gwar ucichł i wszystkie głowy zwróciły się ku wchodzącemu. Czereda jak przez mgłę dostrzegł zdumioną twarz przewodniczącego rady, sekretarza, paru innych. Patrzył w lewy kąt pokoju, gdzie za małym stolikiem, jak oskarżyciel publiczny, stał z wzniesioną ręką jego żię, soltys Gojka. Naprzeciw niego stał dwaj dobrze mu znani — Feliks Ryske i jego krewniak Liszka. — Wy do mnie, panie Czereda? — odezwał się przewodniczący,

zaskoczony — to może byćcie poczekali, aż my tu skończymy posiedzenie komisji... Czereda zmieształ się nagle, cofnął się ku drzwiom. Ale Gojka wyskoczył zza stołu, nachylił się do przewodniczącego. — Towarzyszu — powiedział wzburzonym głosem — niech Czereda zostanie. Jako świadek.

— Tu nie sąd — kwaśno rzucił Ryske. Jego ogorzła, tęgą twarzą była barwy ciemno-czerwonej. Stał zimny i pewny siebie. Za to jego krewniak, drobny, wąty człowieczek, nie mógł pohamować nerwowego drgania ramion. Składał i rozkładał dłonie. — Spokojnie, obywatele — przewodniczący zastukał ołówkiem w stół — porządek musi być. Obywatele Czereda, siadajcie. To jest sprawa, można powiedzieć громадзка. — Przystąpimy do sprawy po kolei. Chcę wam tylko powiedzieć, obywatele, żebyście to sobie uświadomili. Ja muszę spokojnie wysłuchać wszystkich. To tak łatwo łapu capu, krzyknął, stuknąc i już. A za niesprawiedliwe rozsądzanie kto będzie odpowiadał? Gmina, przewodniczący, obywatele... Feliks Ryske słuchał uważnie, żarliwie potakując głową. Dobrotliwy uśmiech rozjaśnił jego płonącą twarz. Przynął się o krok bliżej przewodniczącego. Ale ten dostrzegł manewr, urwał... — Przystępujemy do sprawy, obywatele — uciął sucho — do gminy wpłynęło podanie o ulgę w dostawach zboża obywatela Feliksa Ryske z gromady... — O ulgę!? — wykrzyknął Czereda, spostrzegł się i cofnął zmieszany w kąt. Gojka rzucił mu ostre, triumfujące spojrzenie. — Obywatel Ryske tłumaczy się nieurodzajem na jego polach. Wypada na niego 4 tony 235 kilogramów zboża. Odstawił 720 kilogramów, więcej nie może, bo nie ma — tak tutaj podaje. — Z kąta, gdzie ukrył się Czereda, doleciał jakiś dźwięk, jakby przekleństwo. Ale dosłyszał je tylko Gojka. — Oddaję głos soltysowi громадзkiemu, Michałowi Gojce — przewodniczący zaszleścił papierami. — Gojce drgały brwi i nozdrza. Przez chwilę milcząc patrzył na obu — wielkiego, bryłowego Ryske i drobnego człowieka za jego plecami. — Obywatel Ryske dawno buntuje ludzi przeciw akcji dostaw — głos jego drżał od powściąganego wzburzenia — przeciwną już na swoją stronę niejednego. Tu obecny obywatel Czereda... — Mnie w to nie mieszał — krzyknął Czereda ostro. Gojka umilkł na chwilę, jakby walczył ze sobą. Podjął inaczej: — Będę krótko gadał. Obywatele Ryske ma zboża dość. Każdy wie, jakie to gospodarstwo. Urodzaj był taki sam w całej gromadzce. Wielu biedniejszych dawno odstawiło wszystko. Ale Ryske złożył podanie o ulgę. Pewnie, biedniejsi za niego będą robić... On nie ma zboża. Za to jego szwagier — głos Gojki nasąknął gorączką — jego szwagier wczoraj był na rynku w mieście i sprzedał wół zboża. Niedrogo sprzedawał, wół zboża w mig rozebrali... — Jego zboże, ma prawo sprzedawać, czy nie? — krzyknął Ryske. W gardle mu coś bulgotało. Przewodniczący zastukał ołówkiem w stół. Drobny człowieczek za plecami Feliksa Ryske zdawał się kurczyć i maleć. — Ale, jego zboże! I z jego jednego hektara, co go u ciebie dziedziawi — huknął Gojka. — Proszę o spokój, obywatele — przerwał przewodniczący — głos ma obywatel Liszka. Liszka rozrzucił bezradnie ręce. — Czyje zboże sprzedawaliście wczoraj? — zapytał powoli przewodniczący. Ryske popchnął lekko szwagra, aż się ten zatoczył. Milczał chwilę, zanim wyjął: — Moje sprzedawałem, przecie. — Cały wóz? Z tego jednego hektara? Tak wam obrodziło? — sztychł Gojka. Przewodniczący znów uderzył w stół — tym razem pięścią. Liszka milczał. — Gadażcie — krzyknął Ryske — czego się bałsz? — Wolność jest, czy jej nie ma? Liszka milczał. Działo się z nim coś dziwnego. Drobna, zastrachona twarz kurczyła się, drgała, ręce splatały i rozplatały.

(Dokończenie na 4 str.)

# KRONIKI kulturalna

## Krajowa narada kierowników Powiatowych Domów Kultury

W dniu 18 bm. zakończyła dwudniowe obrady — zwołana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — krajowa narada kierowników powiatowych domów kultury.

Na naradzie wskazywano, że IX Plenum KC PZPR stawia przed pracownikami frontu Ideologicznego, jakimi są kierownicy powiatowych domów kultury, szczególne i poważne zadania. Najważniejsze z nich to — przekazywanie społeczeństwu olbrzymiego ładunku Ideologicznego IX Plenum, ukazywanie perspektyw przez nie

nakreślonych. Należy wykorzystać wszystkie formy pracy kulturalno-oświatowej, ażeby w świadomości mas pracujących miast i wsi jeszcze bardziej ugruntować rozumienie dla tej i wytycznych kierownictwa Partii. Zadaniem to wymaga pogłębienia i podniesienia na wyższy poziom pracy ideologiczno-wychowawczej powiatowych domów kultury. Podkreślano także potrzebę czujnego śledzenia węgła klasowego, natychmiastowego demaskowania rozlewanych przez niego plotek i oszczerstw.

Na naradzie wskazywano również, że zadaniem świetlic jest zapoznanie najszerszych rzesz społeczeństwa z wielkim dorobkiem 10 lat Polski Ludowej.

Podsumowując dwudniową dyskusję, dyrektor Zarządu Świetlic, Domów Kultury i Twórczości Amatorskiej, Czesław Kałużny stwierdził, iż narada przyczyniła się do wymiany doświadczeń, form i metod pracy poszczególnych placówek kulturalno-oświatowych, co pozwoli na poprawę stylu ich pracy.

## I Wojewódzkie Eliminacje Zespołów Artystycznych MO

Koszalin żyje w ostatnim czasie pod znakiem przeglądów i eliminacji amatorskich zespołów artystycznych. Niedawno zakończył się przegląd zespołów i brzdęk artystycznych nadmorskich ośrodków wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych, na początku bm. odbywały się eliminacje związkowych zespołów świetlicowych w Woj. Domu Kultury, a w ubiegłą sobotę i niedzielę mieliśmy możliwość oglądać bogaty dorobek zespołów artystycznych jednostek MO z Koszalina, Słupska, Białogardu, Kolobrzegu, Wałcza, Złotowa, Bytowa, Sławna, Bobolic, Borzytuchovia i z innych miejscowości Ziemi Koszalińskiej.

Kilaset amatorów wystąpiło przed szczerze wypełnioną widownią Domu Kultury przy ul. Morskiej. Na program zespołów złożyły się współczesne sztuki teatralne, jak „Przebieg krzywdy”, „Chłopcy z jednej rodziny”, „Przyładek ostrzeżenia”, „Szkiełko węgla”, „Spotkamy się pod parasolami”, „Przyjmujemy o 8,30”, pieśni masowe, ludowe i żołnierskie, recytacje zbiorowe i indywidualne oraz polskie i rosyjskie tańce ludowe.

Puchar przechodzi Szeffa Woj. Urzędu Bezpieczeństwa i nagrodę w postaci aparatu radiowego zdobył chór mieszany Kom. Pow. MO ze Słupska za dobre i oryginalne opracowanie i poprawne wykonanie pieśni polskich i radzieckich.

W tańcu na czoło wysunął się zespół taneczny KP MO Białogard za układ i wierność regionalnych cech tańców „Bulba”, „Czastuszki” i „Kra-kowiak”.

Za wykonano utwory sceniczne komisja klasyfikacyjna nie przyznała I miejsca żadnemu zespołowi teatralnemu, gdyż poziom ich nie odpowiadał jeszcze wszystkim stawianym wymaganiom.

I miejsce zdobył zespół teatralny posterunku MO z Borzytuchovia pow. Bytów, za wykonano jednoaktówkę „Chłopcy z jednej rodziny”. Wyróżnił się także zespół pieśni i tańca KP MO Sławno, zdobywając II miejsce w grupie zespołów chóralskich i III miejsce w tańcu.

Na ogół poziom wszystkich zespołów był dość wyrównany, z

wyjątkiem może zespołu chóralnego KP MO Słupsk, który przewyższał pozostałe chóry co najmniej o jedną klasę. Na minus zespołów, zwłaszcza teatralnych, zapisać należy słabe opanowanie tekstów przez niektórych amatorów i brak pracy nad lekturą pomocniczą.

Tańce cechowała czasem pewna dowolność w interpretacji, nie zawsze trafna, oraz niedopuszczalne wprost swoboda w układzie poszczególnych kroków tanecznych. Np. krok „krzeszony” powtarzał się kilkakrotnie i w „Kra-kowiaku” i w „Bulbie” i w „Czastuszkach” i w wielu innych tańcach, nic z tym krokiem wspólnego nie mających.

Wszystkie te błędy należało by w jak najszerszym zakresie wyrytować i wtedy zespoły artystyczne MO, mimo, że istnieją dopiero od niedawna, mogą stać się poważnym konkurentem dla zespołów zespołów naszego województwa.

WŁADYSŁAW TUROWSKI

## Pisarz wśród bohaterów swoich reportaży

W ubiegłą niedzielę odbyło się spotkanie mieszkańców gromady Kluki z autorem zbioru reportaży o ludności rodzimej powiatu słupeckiego Tadeuszem Bolduanem. Reportaże te ukazały się wkrótce w druku nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

Na spotkanie przybyli przedstawiciele władz powiatowych i gminnych oraz przedstawiciel Ludowej Spółdzielni Wydawniczej red. Rzeruchowski i Centralnego Urzędu Wydawnictw red. Jerzy Pałc.

W szczerze wypełnionej świetlicy gromadzkiej Tadeusz Bolduan

odczytał fragmenty swoich reportaży, w których ukazuje słowniaki przeszłości Kluk i współczesne życie ludzi odzyskanych dla ojczyzny.

Żywi bohaterowie jego utworów — Helena Striker z Gardny W. elkiej, August Klik i Ruta Ketsch z Kluk potwierdzili w dyskusji trafność spostrzeżeń pisarza.

Wskazywali jednak równocześnie na zbyt powierzchowne potraktowanie przemian zachodzących w życiu ludności rodzimej podczas ostatnich lat.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

## Młodzież szkolna

### w pracy kulturalnej na wsi

Szeroką działalność kulturalno-oświatową prowadzi młodzież Technikum Leśnego w Warcinie pow. Miastko. Pod kierunkiem ucznia klasy IV Augustyna Jendrysiaka pracuje zespół artystyczny, liczący przeszło 70 osób. W skład zespołu wchodzi sekcja: dramatyczna-recytatorska, śpiewacza, taneczna i muzyczna.

Zespół artystyczny Technikum Leśnego w Warcinie wyjeżdża do gmin i gromad powiatu miastckiego, organizując imprezy dla chłopów. Poważny jest jego

udział w agitacji podczas tegorocznej kampanii skupu.

Publiczną pochwałę produkcyjnych chłopów i satyryczne wyśmianie kulaków i ich popleczników stały się w ręku młodych leśników poważną bronią propagandową.

„Naszym zadaniem jest pomóc wsi w wykonywaniu wielkich zadań rozwoju rolnictwa, wpływać na wzrost świadomości politycznej i poziomu kulturalnego mas chłopów” — stwierdza kierownik zespołu artystycznego Augustyn Jendrysiak.

# Drżazgi tygodnia



Niektóre kolegia orzekające GRN w naszym województwie opieszale pracują, z nieuzasadnionych przyczyn przerywając pracę.

Oczywiście najbardziej cieszy się z tego kulak. Czyżby członkowie kolegiów holdowali — w tym wy padku zupełnie niestudnie — ludowemu przysłowiu: CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE?

## Mądre po szkodziu

O Hilarym Kopydłowskim mówią, że ma „chody”. Zawsze dawie się rzeczy, o których wszyscy jego znajomi nie mają nawet zielonego pojęcia.

Ale Kopydłowski to człowiek usłużny. Nigdy nie chowa dla siebie tajemnic. Jak je zdobywa? O, to już jego sprawa. Tegą głowę ma ten Kopydłowski!

Cukier podróżuje — moje panie — słowo honoru, podróżuje od jutra! — oznajmił Kopydłowski sąsiadom z przeczkiwa.

Kopydłowski ma „chody”, wszystko wie! Więc to chyba prawda — pomyślały sąsiadki i popędziły do sklepu. A na czele żona Hilarego Kopydłowskiego.

Proszę 25 kilo cukru, 18, 15... Ekspedientka trochę się zdziwiła.

— Po co wam tyle cukru?... To nie pań sprawa. Konsument żąda — ekspedient sprzeda. Może nie mamy prawa kupować, co? — zapisała Kopydłowska.

Ekspedientka wruszyła ramionami i wzięła dalek.

Nakupowały tego cukru ile tylko można udźwignąć... Ale zaledwie wróciły do domu, czekał już Kopydłowski z nową „pewną” wiadomością:

„Ubrań podróżuje od jutra. Słowo honoru... Popędziły więc znowu do sklepu.”

— Proszę 10 metrów tego materiału w kratkę...

— Proszę te dwie koszule, — nie — trzy koszule, a może lepiej nieć koszul.

— Proszę dziesięć sweterków...

Ekspedientki dziwiły się, odmierzały, zawijały...

A zdziało się to w sobotę 14 listopada.

Tego samego dnia wiedzeli już wszyscy. Nie tylko ci, co mają „chody”. Wiedzieli o... obniżce cen.

Przybiegły sąsiadki do Kopydłowskich.

Ale drzwi były zamknięte. Zająrzył przez dziurkę od klucza: człowiek, co ma „chody” siedział na workach cukru i ubrań... wrywał sobie włosy z głowy.

Nie udało mu się spekulacyja! — dobrze mu tak! — wykrzykiwały. — Ale po co nam takie zapasy?

Zmartwiły się sąsiadki Hilarego Kopydłowskiego. Ale mają naukę. Nigdy już nie uwierzą w spekulację „chody”.

(Ala)

## Migawki koszalińskie

### Raz!

### Dwa!

### Trzy!

Stoję, czekam, deszczyk mży, Autobusy są aż trzy. Numer jeden, drugi, trzeci — Na nie czekam, a czas leci...

Na przystanku stoję. Słup. Rozkład jazdy. Bilet kup I spokojnie jedź do kresu Autobusem Em-Ka-Esul

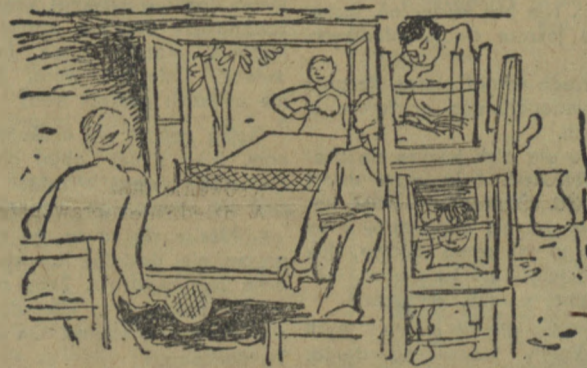
Stoję, czekam, deszczyk trwa — Nie pojechał numer raz... Trochę przykro, daję słowo. Ech! Daleko Rokossowol

Stoję, czekam, deszczyk trwa — Nie pojechał numer dwa... Złość już trochę mnie rozpała, Znowu gdzieś tam coś nawala.

Stoję, czekam, serce drży — Nie pojechał numer trzy...

Oto prośba pasażera: Dajcie jeszcze numer cztery! (K. O.)

## Trochę za ciasno



Nawet przy najlepszych chęciach trudno jest zorganizować pracę świetlicową w takim pomieszczeniu jak to, które widzimy na rysunku.

Może Kierownictwo Spółdzielni Pracy Mechaników Sa

mochodowych w Koszalinie zastanowi się jak rozwiązać problem odpowiedniego lokalu na świetlicę.

(Wg. korespondencji zbirowej pracowników SPMS).

## Odpryski

NA ekrany kin zachodnio - nie mieckich w najbliższych dniach wejdzie film o Hitlerze pt. „Aż do 5 mil nót po dwunastej”.

Na razie film ten podziwiają w innym nym gronie najbliższej pamięci „Fuehrera”, tj. ministrów bońscy z Adenauerem na czele — i oczywiście wysoki komisarz amerykański Conant ze swoją świtą.

Materiał do filmu dostarczyła szwagierka Hitlera, Gre-ta Fegelein, wdowa po generale SS. Jako siostra Ewy Braun, często bywała na łonie rodziny w Berchtesgaden, zrobiła wiele filmowych zdjęć.

Ale przecież dopiero koniec wieści czy dzieło. Szkoda, że pani Fegelein nie s-fotografowała pionącego bunkra, w którym pod gruzami III Rzeszy zginął Hitler wraz z ukochaną. Wtedy bońscy i amerykańscy dostojnicy, śledzący na seansie filmowym dzieje nieodżałowanego żywota, wynieśli by z tego sensu, oprócz głębokich wzruszeń, również i wiele uczające ostrzeżenia.

MIANUJĄC sekretarzem stanu w Bonn b. referenta dla spraw rasowych w hitlerowskim ministerstwie spraw wewnętrznych, dr

Hansa Globke, Adenauer pobił niejako swój własny rekord. Jakkolwiek bowiem hitlerowski skład rządu w Bonn jest rzeczą powszechnie znaną, to jednak no minacja jednego z najbardziej krwiożerczych rasistów, współtwórcy ustawy dawstwa norymberskiego, wywołała no wale fali oburzenia ze strony opinii publicznej.

W obronie pupilka Adenauera wystąpił jednak organ kardynała Fringsa pn. „Echo der Zeit”, wyjaśniając że Globke „pracował w ministerstwie III Rzeszy tylko w imię wyższych celów”.

Miara „wysokości” tych celów były kominy krematoryjne, wnoszone dla palenia ludzi nie należących do „rasy panów”.

(MAT.)

JAK donosi niemieckie czasopismo „Die Weltbühne”, w Hollywood nakreśla się obecnie film według „Odyssei” Homera. Filmowcy hollywoodzcy postanowili zrobić z Odysseusza „wzorowego amanta”. Wymyślił ponadto jeszcze jeden trick: rolę czarodziejki Cyrce i pięknej Penelopy, żony Odysseusza, powierzone nie dwóm, lecz jednej aktorce.

„Bóg jeden tylko wie — pisze „Die Weltbühne” — czy wyjdzie z tego wszystkiego staro-grecka odmiana filmu kowbojskiego czy też operetka filmowa o erotycznym posmaku w stylu klasycznym”.

## Ziarna, które wzejdą

(Dokończenie z 3 str.)

— Odpowiadacie przed gromadą — surowo powiedział przewodniczący.

— Mnie odpowiedź. Takim samemu bogaczowi jak wy — wykrzyknął znów Gajka.

Liszka skurczył się jeszcze bardziej. W nagle ciszy padły jego wzięte jakby, mizerne słowa.

— Sprzedawałem zboże szwagra. Potrzebowałem pieniędzy na wesele. Westchnął głęboko i stał — już spokojny.

— Łasz — syknął Ryske i przy-skończył do Liszki z pięściami.

— Wolnego — Gajka chwycił go za ramiona. Przewodniczący zerwał się, skoczył na nogi sekretarza.

— Obywatele, dość tego. Spokojnie.

Ryske opuścił ręce, cofnął się. Szczęki mu chodziły.

— Na jakie wesele? — cicho zapytał Gajka. — Na jakie wesele? — powtórzył atłasnie.

Liszka stropił się znów zaleknio ny.

— No, na wesele. Córkę wydaję za Smulewskiego z miasta. Tego, co miał restaurację przy dworcu — wyjął.

Wtedy, zanim kto zdolał go powstrzymać, Jan Czere-da wyskoczył na środek pokoju i chwycił Feliksa Ryske za gardło.

... ..

Czere-da wracał do domu późnym wieczorem, tak późnym, jak to mu się nie zdarzało od wielu miesięcy. Noc była ciepła, gwiazdzista, jakby letnia. Płynął z niej ogromny spokój, łagodny i kający, kładł się na serce, z którego spał nagle cały ciężar.

Skąd brał się ten spokój? Trudno powiedzieć, tak jak trudno od-miatać wszystko, co się dzieje w naszej duszy.

— Przegrałem — myślał Czere-da, ale mimo to czuł się tak, jak

by wygrał. Jakby ta miękka, płaszczysta droga wśród nocy była od-dawna zagubiona, dziś wreszcie, teraz odnalezioną drogą.

Wciągnął głęboko świeżo, wilgotne powietrze. Ziemia pachniała. Ziemia, którą przez całe życie przerabiał spracowanymi rękami, by chciała wydać ciężkie, złota ziarno. Wiedział, ile trzeba w nią włożyć trudu i wyrzeczeń żeby zebrać plon. Żeby rodzica chętniej i pewną przyszłość.

Gwiazdy migotały blade i przy jaźnie. Jakież to myśli szukał, słuchając chójac nocy jesiennej nocy?

— Czekamy na chleb od was, Czere-da — tak powiedział mężczyzna w granatowej jesionce.

Jan Czere-da zacisnął palce. Zależnie do przerwanej pracy, do rozspanego po klepsku świeżego, ciężkiego ziarna. Spojrzył na niebo. Wróżyło pogodę.

— Trzeba jutro do dnia naoliwić wóz — pomyślał.

Róża Ostrowska